Nr. 154. Kraków, Niedziela 11 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularzy, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Rozbite układy.

Piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

(St.) Komedya ugodowa skończona. Po dwóch niemal tygodniach: podczas których w różnych organach pozostających z rządem w bliskich stosunkach, podawano codziennie nowe szczegóły o rokowaniach i konferencyach ugodowych, mających się odbyć w Pradze, zdecydował się nareszcie półurzędowy *Fremdenblatt* na solenne ogłoszenie, że konferencyj ugodowych nie będzie i że nawet rokowania podjęte z osobistościami stojącymi poza parlamentem, z powodu oporu stronnictw niemieckiej opozycyi, spełzły na niczem. Poco i dla kogo półurzędowy organ podaje powyższą wiadomość? Czy choćby jeden rozsądny polityk bogdaj na chwilę wierzył w przyjście do skutku takiej konferencyi, albo zgoła w dodatni rezultat tego rodzaju rokowań? Stanowczo nie! Walka zaostrzyła się do tego stopnia, że dla żadnego stronnictwa nie ma odwrotu; istnieje dla nich hasło: „zginąć albo zwyciężyć“.

Jeżeli w jakichś kołach co do usposobienia obozów walczących, istniały jakieś wątpliwości, to chyba w sferach rządowych. Świadczy o tem nieco spóźniony komunikat *Fremdenblattu* i całe zachowanie się rządu od chwili zamknięcia sesyi parlamentu.

Umiarkowańsi politycy wszystkich stronnictw, byli za odroczeniem sesyi parlamentu ze względu na chorobliwe wzburzenie umysłów w całej Izbie. Sądzono, że ferye parlamentarne podziałają uspokajająco, a interesowane stronnictwa będą przystępniejsze dla rzeczowych argumentów. Przekonani też jesteśmy, że taka zmiana usposobień byłaby nastąpiła, gdyby policya, prokuratorowie i starostowie, nie byli rozwinęli zbyt wielkiej gorliwości.

To już jest specyalność naszych austryackich stosunków politycznych, że każdą wielką polityczną akcyę prezydenta ministrów, podjętą wspólnie z innymi członkami gabinetu i najwybitniejszymi politykami, zniweczy zwykły żandarm, niedowarzony komisarz policyjny, lub zbyt gorliwy prokurator.

Nie naszą rzeczą łamać sobie głowę nad sposobem wyjścia z tego labiryntu. Ci, których to najbliżej obchodzi, i którzy z obowiązku szukać muszą załatwienia tej sprawy, przekonają się, że jedno tylko jest tutaj wyjście, a choć osobistych wymaga ofiar, zmuszeni je będą ponieść, byle nie było za późno.

Z enuncyacyj wybitniejszych członków prawicy wynika, że stronnictwo Dipaulego, jako też część Młodoczechów, widząc niebezpieczeństwo, jakie wszystkim zagraża, pragną ugody. Nie wątpimy, że i rozsądni politycy z Koła polskiego, w interesie naszego kraju, również dążyć muszą do pokojowego załatwienia żarliwie toczącego się sporu, a ponieważ i pomiędzy Niemcami, jak różne enuncyacye Lipperta, Schlesingera, Pferschego dowiodły, nie brak ludzi wyrozumiałych i rozsądnych — przeto w ogólno państwowym interesie będzie musiało przyjść do wyłączenia ultrasów i zawadyaków, co na prawicy niewątpliwie do nieporozumień lub nawet do rozbicia doprowadzić może.

Na razie wiemy to jedno, że konferencyj ugodowych w Pradze nie będzie, natomiast przepowiadają ogromne rozruchy z powodu zakazu zgromadzenia ludowego w Chebie. Charakterystycznem dla sytuacyi jest, że równolegle do przytoczonych wydarzeń, a raczej do skonstatowanej stagnacyi, podają różne kombinacye nowego gabinetu. Z początku mówiono o Gautschu, jako o następcy hr. Badeniego. Dziś znowu jedno z pism wiedeńskich podaje namiestnika Tyrolu hr Merweldta jako przyszłego prezydenta ministrów, a razem z nim podaje cały szereg innych ministrów. Reasumując te wieści, przychodzimy do następującego rezultatu, ugody węgierskiej ani śladu, o budżecie na rok 1898 ani myśleć, sprawa uregulowania płac urzędników w dalekiem polu, Czesi z Niemcami toczą walkę zawziętą...

Komunikat *Fremden Blattu*, o którym donosi nasz korespondent wiedeński, podziałał irytująco na sfery niemieckie. Nie ma nic pocieszniejszego nad to, że ci sami ludzie, którzy przez urządzanie karczemnych scen pod firmą obstrukcyi, rozbili i zbezcześcili parlament; ci sami narodowcy i liberali, którzy aż poza granice państwa sięgali, aby wzmocnić szyki demonstrantów przeciw rozporządzeniom językowym: gorszą się dzisiaj, gdy rząd im, a nie komu innemu przypisuje winę udaremnienia akcyi ugodowej, i wmówić chcą w ogół, że wina za to spada na Czechów! Naturalnie żądają Niemcy od Czechów tylko tej drobnostki, aby zrzekli się rozporządzeń językowych! Piękne zaiste pojęcie równouprawnienia narodowego! Niemcy najmniejszych nie chcą uczynić ustępstw z praw nabytych, ale żądają od Czechów, aby zrzekli się dobrowolnie tego, co jest tylko małą cząstką praw im się należących. Przy takiem usposobieniu Niemców rzecz musi rozstrzygnąć się w sposób zasadniczy, na czem najgorzej wyjdą Niemcy sami, gdyż Czesi wbrew ich woli dostaną to, co mogliby otrzymać za ich zgodą.

Niemcy przyspieszają niebacznie stanowczą, ale zarazem i zbawczą dla Austryi chwilę przesilenia, w której rozstrzygnąć się musi kwestya dalszej prawno-państwowej organizacyi. W Austryi nie można rządzić bez Niemców, — prawią centraliści. Muszą oni jednak pogodzić się także z faktem, niczem nie zbitym, że nie można w niej także rządzić bez ludów słowiańskich. Na podstawie tego założenia ułożyć się muszą stosunki prawno-państwowe w Austryi.

Na razie to jedno jest pewnem, że sytuacya jest bardzo niejasną, a gabinet hr. Badeniego znalazł się wobec niesłychanie trudnego zagadnienia. Kombinacyom też i domysłom nie ma końca. Do poważniejszych należy wiadomość, podana przez wiedeńskiego korespondenta czeskiej *Politik*.

„Rada państwa — donosi on — ma być w każdym razie zwołaną w drugiej połowie września (przeciwko temu oponują jednakże konserwatyści niemieccy), lub na początku października, a mianowicie w celu przeprowadzenia wyborów do delegacyj wspólnych. Od taktyki lewicy będzie wówczas zależeć, jak długo trwać będzie sesya. Jeżeli Niemcy obstawać będą przy obstrukcyi, to punkt ciężkości dalszej akcyi musi przechylić się na stronę sejmów krajowych, zwłaszcza sejmu czeskiego, który rozstrzygnie o przyszłości politycznej z udziałem, lub bez udziału Niemców. Rząd powziął stanowcze postanowienie, zakończyć najnowszą erę politycznych i parlamentarnych dziejów Austryi w miesiącach jesiennych. Nie należy zapominać, że rok przyszły, w którym przypada jubileusz rządów cesarza, ma być dla Austryi rokiem pokoju. Mężowie zaufania czeskiej konserwatywnej większej własności odbyli, jak wiadomo, w tych dniach w Pradze pod przewodnictwem hr. Buquoya konferencyę, na której omawiali szczegółowo położenie polityczne“.

Zanim jednak doczekamy się jesieni, rząd próżnować nie może, bo bezczynnie także chwili tej nie będą wyczekiwać interesowane stronnictwa. Akcya ta rządu nadać powinna pewien kierunek całej sprawie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Sztokholm, 7 lipca.

(Z miasta i wystawy).

Mówią Szwedzi, że Sztokholm jest Wenecyą północną. Od ośmiu dni tutaj chodzę, ale trudno podobieństwo wyszukać! Słuszność trzeba przyznać Włochom, że Wenecya rywalki nie ma. W Wenecyi morze posiadło wszystkie zaułki miasta, zna wszystkie jego tajemnice, tutaj odgrywa rolę przypadkową. Poza tem, że w kilku punktach dotyka miasta, jest mu ono żywiołem obcym. Nie ma tu tajemniczej poezyi lagun, ich blasków złotych, szmeru, nie ma wspaniałych pomników sztuki. Sztokholm jest bezsprzecznie miastem pięknem, ale nowem, bez legend, miastem, po ulicach którego jadą... tramwaje i dorożki.

W Sztokholmie jest pełno pomników Gustawów. Jeżeli staniesz przed którymkolwiek, możesz śmiało zapytać: któryż to Gustaw? a z pewnością się nie pomylisz. Wartości artystycznej nie posiadają prawie żadnej, mają tylko maniery klasycyzmu. Szczęściem, że każdy z nich znajduje się w ogródku, a ogrody pełne wysokich roślin z zieloną i świeżą murawą, nadają Sztokholmowi charakter miasta wesołego i ożywionego. Ulice szerokie, widne i długie, ilość sklepów niezliczona, restauracyj mnóstwo, a wszystkie z komfortem i elegancyą urządzone. W niedzielę wszystkie sklepy i restauracye pozamykane.

Wystawa, którą Sztokholm daje obecnie Europie, znajduje się w Djurgardenie (zwierzyńcu). Przedstawia się ona wcale nie źle i jest dowodem tego, jak wielki w ostatnich dziesiątkach lat uczyniono w Skandynawii postęp. — Niemałe zajęcie budzi dział przemysłowy i rolniczy. Wyrób masła i sera do takiego doszedł tu stopnia rozwoju, dzięki nowym wynalazkom, pomiędzy którymi miał posiadać znaczenie pierwszorzędne wynalazek De Lavalla, że dziś wywóz tych artykułów stanowi jedno z najważniejszych źródeł dochodu. I tak w roku 1866 Szwecya importowała rocznie 5 milionów kilogramów masła, dziś wywozi 25 milionów. — Również eksport drzewa i przemysł górniczy znacznie wzrosły. Szwecya dziś jest największą w Europie producentką drzewa; w kraju znajduje się 25 tysięcy tartaków. Wywóz drzewa wynosił przed 30 laty pół miliona cetnarów, dziś cztery razy tyle. Wywóz stali dochodził w roku 1866 do 7 tysięcy cetnarów, dziś wynosi 170 tysięcy. Ogółem sprzedaje Szwecya zagranicy rocznie za 400 milionów koron różnych produktów swojego kraju. Cyfry te urzędowej statystyki są najlepszym dowodem wielkiego rozwoju przemysłu.

Na wystawie pałac przemysłowy zajmuje najpoczestniejsze miejsce, ale niemniej interesujące są inne budynki, jak pawilon rybołostwa, pawilon wojskowy, marynarki, ogrodnictwa, pawilon turystów, muzeum biologiczne i t. d. Mnie szczególnie zainteresował pawilon sztuki, szkolnictwa i teatru.

Nie widziałem nigdzie tylu obrazów malarzy skandynawskich razem. Oddzielnie są norwegscy i oddzielnie szwedzcy. U pierwszych przeważa symbolizm, ekscentryczność i dziwaczność, u drugich trzeźwy realizm; wszyscy pejzażyści zdradzają upodobanie w krajobrazach jasnych i słonecznych. Nader starannie urządzoną jest wystawa szkolnictwa. Zauważyłem w każdej klasie pianino, które służy do towarzyszenia śpiewowi. Wystawa środków pomocniczych przy nauczaniu, podręczników szkolnych, ław szkolnych jest nader bogatą. Szkolnictwo ludowe w Szwecyi stoi na takim stopniu rozwoju, jak nigdzie indziej.

W pawilonie teatru znajdują się wszelkie przedmioty, dotyczące historyi sztuki, autografy, spis i fotografie autorów dramatycznych. Jako osobliwość należy zanotować, że za Gustawa III grywano najpierw akt ostatni, a kończono pierwszym!

Najbardziej interesującą częścią wystawy jest „stary Sztokholm“, przedstawiający stolicę Szwecyi w wieku XVI za panowania Jana III. Rekonstruowano tutaj sklepy, kościoły, wieże i zamek królewski, wszystko w oryginalnym stylu północnym. Finansowo ma wystawa powodzenie. Zaraz na początku wykupiono 20 tysięcy biletów stałych. Przeciętna liczba zwiedzających wystawę w dzień powszedni wynosi 5.000 osób, w niedzielę 30.000. Uroczystości ludowe nie odbywają się na placu wystawy, ale w połączonym z nim tramwajem parku Skansen. Skansen, to panorama miniaturowa całej Szwecyi, coś w rodzaju muzeum etnograficznego pod gołem niebem. Spotykasz tu co krok Lapończyków z renami i psami, lud w swych strojach malowniczych z różnych okolic kraju i odznaczające się szczególną urodą w swych kostyumach śliczne dziewczęta z Falu. Co niedziela daje tu sobie *rendez-vous* cały Sztokholm, odbywają się zabawy towarzyskie, przedstawiające dla obcego wiele rzeczy interesujących i nowych. *K.*

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w lipcu.

(Stosunek kościoła katolickiego do władz rosyjskich i prawosławia na Litwie).

W czasach, kiedy ruch umysłów najhałaśliwszych, jeśli nie najtrzeźwiejszych w narodzie, wywołuje takie złudzenie, jak gdybyśmy wszyscy już chcieli iść za hasłem *Norda,* przyjmowali dane nam pogardliwie nazwisko *Les Vistuliens* i wszystkie stąd już wyciągnąć gotowi byli następstwa, — nie od rzeczy będzie spojrzeć na Litwę i używane przez nią rozkosze. O jednej z nich donoszą z Szawel, z tamtejszego gimnazyum. Przypomnieć potrzeba, że przed 10-ciu mniej więcej laty zaczęto na Litwie systematyzować dawniejsze jeszcze zapędzanie uczniów do cerkwi w dni galowe. Opór młodzieży kowieńskiej zakończył się wówczas wydaleniem brutalnem kilku najśmielszych. Prefekt, który poważył się bronić religijnych swych wychowańców, poszedł na mieszkanie do klasztoru. Biskup Pallulon za to, że nie chciał wydać okólnika, popierającego gwałt, skazany został na srogą karę pieniężną: nie 2 albo 3, jak wówczas mówiono, ale na cztery tysiące rubli. Nie były to grzywny jednorazowe. Karę, równie jak i zapędzanie do cerkwi, usystematyzowano. Biskup — rzecz nie do uwierzenia wszędzie, tylko nie w Rosyi — do dziś dnia ma z pensyi swej strącane po 4000 rubli, bo do dziś dnia opiera się gwałtowi. Ustawiczne nękanie zwolna wydało owoce: nie mogąc otrzymać zgody duchowieństwa, wymuszano zgodę z rodziców zapędzanych dzieci. Z czasem zapanował porządek kazienny. — Uczniowie modlili się za cara w cerkwi, czyli nie modlili się wcale — przez co poszkodowanym być mógł tylko ten sam, kto im w świątyni obcego wyznania modlić się kazał. We wszystkich przecież gimnazyach litewskich młodzież dojrzalsza nietylko objawiła swą niechęć, ale wyraźnie uchylała się, nie zbiorowo wprawdzie, lecz indywidualnie, od narzuconego obowiązku. Zwierzchność, mając już w kojcach swych całe gromady, mniej dbała o jednostki.

Działo się tak i w Szawlach. — Tu dopiero w bieżącym roku szkolnym postanowiono pedantycznie wymuszać uczęszczanie wszystkich, bez najmniejszego wyjątku.

Jest w gimnazyum pop Trojepolskij *(sic),* wielki fanatyk, pod sztandarem prawosławia i spirytusu.

Gdy prefekt szkół, ks. Józef Rymejko, nie chciał przyłożyć ręki do nowego nacisku, pop związał się z dyrektorem Rubcowem i we dwóch zaczęli urządzać naganki na dzieci. Nauki moralno-policyjne nie kruszyły przestępców; wzięto się więc do skruszenia ich rodziców; wzywano ich do kancelaryi gimnazyalnej, ściągano dzieci i kazano uroczyście wygłaszać wolę zwierzchności, jako wolę rodzicielską. Gdy i to nie pomogło, wyznaczono nareszcie dzień galowy, 6 czerwca, jako ostateczny termin do ukorzenia się. — Najlepsi postarali się, aby termin spełzł bez skutku. Zwierzchność postanowiła opornych nie dopuścić do egzaminów. Dla ostatecznego stwierdzenia ducha buntu zapytywał dyrektor ucznia: Czy będziesz chodził, jeśli ojciec podpisze deklaracyę? — Odpowiadającego „Nie!“ odsuwano od egzaminu, co w niejednym wypadku równało się wydaleniu ze szkoły. — Odwołanie się do ministra spraw wewnętrznych, jako najwyższego nadzorcy wyznań „obcych“, zawiodło oczekiwania: po kilku tygodniach nadeszła odpowiedź, że proszący powinien był zwrócić się do właściwej władzy, t. j. do kuratora wileńskiego, tego samego, który właśnie nadużycie wprowadził. Kurator zażądałby opinii dyrektora, czyli znowu tego samego, który je systematyzował, i t. d.

Zostawała tylko droga do cara, i na nią też wchodzą pokrzywdzeni. Czy car petycyę przed oczy swoje dostanie?

W procesie krożańskim adwokat Andrejewskij niezbicie dowiódł, że petycyę, podaną do Aleksandra III przez ofiary Orżewskiego i Klingenberga urzędnicy cesarscy wrzucili do kosza. Tak i teraz być może. Zresztą dojście do rąk carskich nie jest jeszcze rękojmią sprawiedliwości.

Całe nadużycie cerkwiowe opryszki biurokratyzmu, ziejącego nienawiścią ku Polakom, opierają na odpowiedzi, danej przez Aleksandra III pani Zubowowej, która, oburzając się na gwałt sumienia zadawany nawet dziewczętom w szkołach rządowych — innych na Litwie nie ma — poważyła się podsunąć go pod wszystko oświecające słońce prawdy. Odpowiedź cara brzmia-

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

6

(Ciąg dalszy).

Wiechowski spoglądał przez chwilę ponuro na zalęknioną gromadę, następnie otworzył dziennik i zaczął czytać listę. Kiedy wymieniał jakieś imię w brzmieniu rosyjskiem i nazwisko, izbę zalegała śmiertelna cisza. Dopiero po upływie pewnego czasu dawały się słyszeć szepty, podpowiadania, wynikało szturchanie i kopanie nogami danego indywiduum, no i koniec końców z jakiegoś miejsca ukazywała się ręka dziecka i słychać było głos:

— Jest.

— Nie jest wcale, tylko *jest'!* — wołał głośno nauczyciel. Sam wymawiał kilkakroć ten wyraz dobitnie, dla przykładu, miękcząc ostatnią spółgłoskę. Miało to taki skutek, że gdy z kolei czytał nazwiska, chłopcy wstawali i podnosili palce, wołając z całą satysfakcyą i w brzmieniu zupełnie swojskiem:

— Jeść!

Marcinek nie pojmował z tego wszystkiego nic zupełnie, bo ani wymagań prefesura, ani całej ceremonii, a już najmniej objawów tak powszechnej żądzy jedzenia.

Gdy przeczytane zostały wszystkie nazwiska, pan Wiechowski znowu skinął na Michcika, a sam usiadł na krześle, wsunął dłonie w rękawy, założył nogę na nogę i począł patrzeć w okno z taką determinacyą, jakby to właśnie stanowiło jeden z punktów jego urzędowych czynności.

Michcik głośno czytał, a właściwie wywrzaskiwał z Paulsona tekst długiej bajki ludowej rosyjskiej o chłopie, wilku i lisie.

Nauczyciel poprawiał kiedyniekiedy akcenty wyrazów.

Tymczasem w całej izbie szkolnej gwar się ciągle szerzył. Słychać było dźwięki: *a, be, ce, de, e...,* albo: *a, be, we, że, ze...*

Dzieci, które umiały już alfabet, „pokazywały“ go symplakom, świeżo przybyłym; niektóre uczyły towarzyszów „ślabizoka“, a przeważna większość, patrząc niby-to w elementarze i mrucząc coś pod nosem, nudziła się haniebnie.

Gdy Michcik odkrzyczał całą bajkę, złożył książkę i dał ją koledze Piątkowi, a sam wyszedł na środek do tablicy.

Wiechowski podyktował mu zadanie arytmetyczne na mnożenie.

Michcik wypisał dwie duże cyfry, podkreślił je okropnie grubą linią, przed mnożną ustawił taki znak mnożenia, że możnaby na nim powiesić palto, i zaczął szeptać do siebie, z cicha, tak przecie, że Marcin słyszał go dobrze:

— Pięć razy sześć — trzydzieści. — Piszę „kółko“, a sześć mam „w rozumie“.

Cały ten akt mnożenia Michcik wykonywał z wielkim trudem i mozołem. Twarz mu się mieniła, mięśnie oblicza, rąk i nóg wykonywały bezcelową pracę takiego naprężenia, jakby uczeń dźwigał belki, rąbał drwa, lub orał. Skoro jednak zmógł jakieś — pięć razy sześć — i napisał „kółko“, — zaraz półgłosem, tak, żeby nauczyciel słyszał, tłómaczył całą sprawę:

— *Piatiu szest' — tridcat'...*

A nauczyciel nie zwracał teraz uwagi ani na Michcika, ani na Piątka, który zaczął pokazywać swoją sztukę, — lecz ciągle, z martwym stoicyzmem patrzał w okno.

Marcinek, słuchając po raz drugi czytania Piątka, przypomniał sobie żyda Zelika, krawca wiejskiego, który często w Gawronkach siedział całemi miesiącami na robocie. Stanął mu w oczach, jak żywy, — zgrzybiały, na pół ślepy, śmieszny żydzina, z wiecznie oplutą brodą, gdy siedzi i zeszywa stary kożuch barani. Okulary, związane szpagatem, wiszą mu na końcu nosa, igła nie trafia w skórę kożucha, lecz w palec, później w pustą przestrzeń, później gdzieś więżnie...

Marcinek pragnąłby roześmiać się serdecznie z kłopotów Zelika, z jego powolnego ścibania, lecz czuje na twarzy łzy żalu i niewymownej miłości nawet dla tego żyda z Gawronek... Czytanie Piątka wywiera na niego, nie wiedzieć czemu, tak dziwne wrażenie.

Piątek trafia na dźwięki, łapie je z pośpiechem, wiąże i spaja, jakby uderzeniem pięści, pcha, jakby całym korpusem, do kupy... Słychać dziwne słowa... Oto malec stęka:

— *Pie... piet... pietu... pietuch...*

Marcinek schyla głowę, zatyka sobie usta i dusi się ze śmiechu, szepcząc:

— Co za *pietuch? Pietuch!..*

Nauczyciel budzi się, jakby ze snu, powtarza ze złością kilkakrotnie ten wyraz ku tajemnej uciesze całej klasy i znowu wpada w zadumę. Nareszcie Piątek skończył lekcyę, siadł ciężko na ławce i zaczął wycierać spocone czoło.

Wiechowski otworzył dziennik i wyczytał nazwisko:

— *Warfołomiej* Kapciuch.

Na środek izby wyszedł chłopak w nędznej sukmanczynie i ojcowskich, widocznie, butach, gdyż posuwał się tak zgrabnie, jakby miał nogi obute w dwie konewki. Mały Bartek Kapciuch, który w szkole awansował na jakiegoś *Warfołomieja,* rozłożył swój elementarz na brzeżku nauczycielskiego stolika, wziął w brudną rękę drewnianą skazówkę, wyczytał całe *a, be, we, że, ze..,* chlipnął kilka razy nosem i poszedł na miejsce z taką uciechą, że nawet nie czuł pewno ciężaru swych niezmiernych butów. Powołany został znowu jakiś *Wikientij,* wyłożył nauczycielowi swoją umiejętność i znikł w tłumie.

Ta nauka trwała tak długo, że Marcinek o mało się nie zdrzemnął. Wodził sennemi oczyma po ścianach, z których tu i owdzie wapno płatami obleciało, rozpatrywał wiszące obok drzwi wizerunki nosorożców i strusiów, wreszcie trzy grube szlaki błota między drzwiami i pierwszą ławką... Było mu duszno w okropnem powietrzu izby i nudziło go stękanie dzieci „wydających“ przed nauczycielem alfabet rosyjski. Jednak mimo nienwagi i roztargnienia, jakie go ogarnęło, spostrzegł przecież, że i pan Wiechowski nudzi się porządnie. Na szczęście w sąsiedniem mieszkaniu nauczycielskiem wybiła godzina jedenasta. Profesor przerwał egzaminowanie, zeszedł z katedry i rzekł po polsku:

— Teraz sobie zaśpiewamy jednę śliczną pieśń po rusku, nabożną. Będziecie śpiewać po mnie i tak samo, jak ja. Dziewuchy cienko, chłopaki grubiej. No... a słuchaj przecie jedno z drugiem uchem, nie brzuchem!

Przymknął oczy, roztwarł usta i, wybijając takt palcem, jął śpiewać:

— *Kol sławien nasz Gospod' w Syjonie...*

Z nauczycielem śpiewał Michcik, ryczał coś Piątek i usiłowało naśladować melodyę kilkoro dzieci, widać muzykalniejszych. Reszta śpiewała także. Gdy jednak melodya była poważna, a w tamtej okolicy lud śpiewa tylko na nutę żywego wywijasa, więc dzieci wpadły zaraz na jedyny uroczysty motyw śpiewu, do którego w kościele ucho przyuczyły, i poczęły niesfornemi głosami wrzeszczeć:

— „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny ..“

Kilkakrotnie pan Wiechowski musiał przerywać i zaczynać od początku, gdyż melodya „Święty Boże“ zaczynała brać górę nad *Kol sławien.* Chodziło tam zapewne nie o nauczenie dzieci śpiewu, lecz o wbicie, wciesanie w ucho pieśni cerkiewnej. Nauczyciel zmuszonym był przekrzyczeć chłopską melodyę, pociągnąć za swoją cały ogół dzieci i wkrzyczeć ją w ich pamięć. Śpiewał tedy coraz głośniej. Marcinek z najwyższem zdumieniem patrzał na to całe widowisko. „Grdyka“ nauczyciela pracowała teraz forsownie, twarz jego z mocno czerwonej stała się aż brunatną. Żyły na czole nabrzmiały mu, jak powrózki, czupryna spadała na oczy. Z zamkniętemi powiekami, a usty otwartemi, jak czeluść, wywijając pięścią, jakby bił w kark niewidzialnego przeciwnika, nauczyciel istotnie przekrzyczał cały chór głosów dziecięcych i ze wszystkiego tchu, w niebogłosy śpiewał pieśń:

Kol sławien nasz Gospod' w Syjonie...

(C. d. n.).

ła: „Trzeba się nad tem zastanowić“. I zastanowił się i postawił w tej samej odpowiedzi swej pytanie: „A dlaczegóżby to dzieci, wysłuchawszy nabożeństwa w cerkwi, nie mogły iść potem do kościoła i pomodlić się na swój sposób?“ Zapytanie takie wystarczyło już pedagogom rosyjskim do wytworzenia prawa zwyczajowego — oczywiście, dzięki tylko pobłażliwości, a więc i zachęcie, rządu.

Szkoła cerkiewna na Litwie zabiera dzieci katolickie, nie pytając o rodziców, o wyznanie, o prawa, poręczające uroczyście swobodę wyznań, ale pisane zawsze dla rządu, nie dla rządzonych. Popi, prowadzący te szkoły, kierują się zawsze zasadą, że dziecko polskie, raz wrzucone we wrzątek prowosławia, ugotować się w nim już powinno na Rosyanina. Obłożenie surowemi karami trzystu-rublowemi za wszelkie prywatne nauczanie nietylko rodziców, nauczycieli, ale nawet właścicieli domów — krwawy spadek przekazany synowi przez Aleksandra III — wytworzyło na Litwie przymus szkolny, którego bezwzględność potęguje ogólna bieda. Trzeba nietylko płacić za naukę, ale i przekupywać. Policya w państwie rosyjskiem, ilekroć widzi, że mogłaby dostać łapówkę, a nie dostała, jest do zapalczywości srogą strażniczką prawa. Konieczność pcha dzieci do szkoły, w której za naukę nic płacić nie potrzeba. Żadne usta nie wysłowią rozdzierającej boleści serca rodzicielskiego na Litwie. Jest w niej cała epopea męki; jest i tragedya dziejowej energii.

W szkołach ludowych, należących do ministeryum oświecenia, naukę religii katolickiej prowadzi nauczyciel świecki, oczywiście po rosyjsku i po prawosławnemu. Ksiądz wpuszczony jest do szkoły tylko na egzamina, i tylko na wyraźne żądanie zwierzchności szkolnej, przełożonej nad nauczycielem. W wielu powiatach n. p. w lidzkim, kapłan katolicki wezwany pierwszy raz na egzamin, lękając się o siebie, spokojnie patrzył i słuchał, jak dziecko żegna się z rosyjska i „Ojcze nasz“ żywcem prawosławny odmawia. Odważniejsi po pierwszej próbie nie wystawiali się już na drugą: płacili kontrybucyę i nie szli. O zgromadzaniu dzieci i starszych, choćby raz w tydzień, w post, w kościele na naukę religii nikt nie śmie nawet pomyśleć: byłby to bunt. Przy zupełnem upośledzeniu kościoła, a marności lub wrogich dążnościach szkoły, pokolenie po pokoleniu wzrasta w zupełnem duchowem wyuzdaniu; obyczaje dziczeją; statystyka przestępstw sama jedna wystarczyłaby do napiętnowania systemu, który z jednej strony postanowił puścić całe społeczeństwo polskie na dziady, a z drugiej idyotyzować wszelkie siły umysłowe polskości.

Za Kaufmana i Potapowa zaszczepiano w żywe ciało Litwy trąd z kilkunastu wyrzutków społeczeństwa, mówiących po rosyjsku, trzymających na plebaniach haremy, zapuszczających brody i z kazalnicy głoszących słowo boże rosyjskie. W Mińszczyznie dwie trzecie parafii zniesiono po zburzeniu samej katedry biskupiej. Wiernym kazano wędrować na nabożeństwo o mil 10 i dalej. Ugody z Rzymem przewiewają nad tem piekłem, jak łagodne zefiry. Dają Litwie biskupów, ale tym biskupom nie dają biskupiej władzy. Płytkość poglądów w watykańskim sekretaryacie stanu do rozpaczy doprowadzić może. Dba się tam tylko o formę, o obsadzenie miejsca, nie o rzecz, nie o funkcyę. Biskup, w Królestwie już skrępowany, na Litwie jest istnym niewolnikiem. Uczciwy, a odważny ma tylko jeden cel: chce żyć w zgodzie z własnem sumieniem, i opiera się nieprawości; ale żadnej zgoła pasterskiej działalności rozwinąć nie może.

Kiedy zmarły biskup Audziewicz **otrzymał pozwolenie** na odbycie wizyt kanonicznych po dyecezyi, przepisano mu marszrutę i etapy, nie pozwolono mu jechać koleją, gdzieby sam widok jego mógł wywołać buntownicze manifestacye — rozumowała policya; wsadzono pasterza do zamkniętej karety; policya nie odstępowała go na krok w drodze i na miejscu, do którego przybył; ludowi nie dozwolono zgromadzać się przed ogrodzeniem kościelnem, objawiać radości, urządzać jakichkolwiek symbolów gorętszego uznania. Samemu nawet biskupowi nie wolno było zatrzymać się przed murem cmentarnym. Wszystkich razem z nim wpędzono na cmentarz, i tam dopiero zostawiono swobodę w obrzędach i modlitwach. Księżom z innych parafij nie wolno było pokazać się w miejscu wizyty biskupiej. W Żołudku, majątku niegdyś Antoniego Tyzenhauza, ks. Audziewicz przybyły z kapelanem i dwoma alumnami musiał przy takiej tylko pomocy, wespół z miejscowym proboszczem wyspowiadać wszystkich przystępujących do bierzmowania w parafii, która ma 7.000 wiernych. W tym samym Żołudku wypadło biskupowi przenocować, oczywiście na plebanii. Policya i w nocy nie dała mu spokoju: jeden z pachołków policyjnych wkwaterował się samowolnie do pokoju sąsiadującego z zaimprowizowaną sypialnią biskupią, — aby zapobiedz buntowniczym zwierzeniom.

A czy teraz lepiej będzie, po nowej ugodzie?

Józef Bolesławski.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

Nowy Sącz, 9 lipca.

Zarząd Kółek rolniczych odbył posiedzenie, na którem uchwalono cofnąć pierwotny wniosek o zmianę statutu, a natomiast przesłać go zarządom powiatowym do zaopiniowania, uwagi zaś poczynione i przesłane zarządowi głównemu zużytkować przy ułożeniu nowego projektu. Ogłoszeniem tej uchwały zagaił wiceprezes dr. **Skałkowski** dzisiejsze obrady. Otworzył zarazem dyskusyę nad projektem, prosząc o wyrażenie swoich uwag, które zarząd przy redakcyi nowego projektu weźmie pod rozwagę. Wobec tego oświadczenia cofnął poseł Cielecki swój wniosek i prosił, aby dalsze obrady ograniczono na dzisiaj jedynie do tej tak ważnej sprawy.

Włościanin **Mordawski** żąda, aby pozostawić członkom samym decyzyę w sprawie wysokości wkładek członków; aby członków wykreślał nie zarząd Kółka, ale zgromadzenie Kółka; aby instytucye popierające finansowo Tow. Kółek rolniczych, miały swoich delegatów w zarządach powiatowych i w zarządzie głównym; aby walne zgromadzenia Kółek odbywały się w różnych miastach kraju, a nie we Lwowie. W sprawie tej przemawiali pp.: dr. Stefczyk, ks. Piaskowy, dr. Sękowski, włościanin Gliński, dr. Prażmowski i Obmiński, dalej ks. dr. Żygulinski, który żądał, aby w statucie wyraźnie zaznaczyć, że z programu zebrań publicznych wyłączona ma być polityka. Poseł Cielecki potępia podział na związki okręgowe, radzi zatrzymać podział na powiaty, wogóle zaznacza, że nie należy ścieśniać autonomii Kółek, a raczej ją rozszerzać.

P. **Stapiński** stawia następujące wnioski: 1) Władzą administracyjną Kółka jest zarząd Kółka z walnem zgromadzeniem. 2) Władza zarządu centralnego ogranicza się do pouczania i kontrolowania Kółek, tudzież prowadzenia spraw wspólnych wszystkich Kółek. 3) Walne zgromadzenie stanowią delegaci pojedynczych Kółek z członkami wspierającymi i honorowymi. 4) Instytucyę zarządów powiatowych zreformować wydaniem regulaminu, zarządy okręgowe w formie wprowadzonej w projekcie zupełnie wykreślić. 5) W §. 2 cel handlowo-gospodarczy wysunąć na czoło tak, aby było widocznem, że działalność handlowo-gospodarcza jest głównem zadaniem instytucyi. 6) W §. 34 zmniejszyć liczbę delegatów Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej i Towarzystw gospodarczych, oraz Tow. asekuracyjnego do jednego, aby zarząd składał się z 18 wybieralnych i 13 delegatów tj. 31 członków. 7) Aby członek zarządu głównego, który na 3 posiedzeniach z rzędu się nie zjawi, przestawał być członkiem zarządu, a w miejsce jego zarząd kooptował innego.

Ks. **Migdał** proponuje bezzwłoczne przyjęcie statutu ze zmianami, jakich walne zgromadzenie zażąda. Przemawiali jeszcze pp.: Ostaszewski, Wójcik, Mikołaj Rey i Obmiński. Na tem zamknięto długą i nużącą dyskusyę nad zmianą statutu.

Imieniem komisyi-matki zaproponował prezes p. Marszałkiewicz na członków zarządu głównego pp.: Stanisława Ostaszewskiego, Antoniego Smagałę i hr. Stanisława Siemińskiego-Lewickiego; do komisyi zaś rewizyjnej pp.: Żardeckiego, Kuczyńskiego i Ulmera. Wyborów tych dokonano przez aklamacyę.

Z kolei stanęły na porządku dziennym wnioski członków. Włościanin **Kowalski** żąda wystarania się u dyrekcyi skarbu o pozwolenie na trafiki, występuje ostro przeciw lustratorom, pochłaniającym znaczne sumy, któreby obrócić można na inne pożyteczne cele, jak nasiona i t. d. Dr Dulęba Bronisław odpowiada na niektóre zarzuty, poczem przewodniczący dr **Głąbiński** wyjaśnia w obszernem przemówieniu znaczenie nowej ustawy podatkowej.

Dr Dulęba przedstawił wnioski licznych zarządów powiatowych Kółek rolniczych, które postawiły w roku zeszłym wniosek o utworzenie centralnego związku handlowego we Lwowie z odpowiedniemi filiami. Zarząd główny zajmuje się tą sprawą, jednakże mniema, że do jej urzeczywistnienia trzeba bardzo znacznych funduszów.

Mordawski proponuje handel warzonką nie na topki, jeno miałką na wagę. Wreszcie stawia interpelacyę w sprawie niepowoływania rolników w czasie żniw do ćwiczeń wojskowych. Dr Prażmowski przemawiał w sprawie fuzyi związków handlowych i większego udziału w nich Kółek rolniczych. Dr Dulęba postawił wniosek: Walne zgromadzenie uznaje potrzebę utworzenia instytucyj handlowych w celu zaopatrywania sklepów Kółek rolniczych w towary.

Na posiedzeniu **popołudniowem** ks. Górski wniósł, aby *Przewodnik* wydawano **w obu językach krajowych, polskim i ruskim**, w celu zadokumentowania, że Kółka rolnicze objąć mają kraj cały bez różnicy narodowości. **Wniosek ten przyjęto** hucznemi oklaskami.

P. **Stapiński** zaznaczył potrzebę istnienia lustratorów, zażądał jednak od zarządu, aby zbadał przyczynę rozgoryczenia ludu do tej instytucyi. Zarazem zwrócił uwagę na to, czy nie należałoby do lustracyj zaprawiać włościan, między którymi znajdują się ludzie inteligentni, ukończeni uczniowie szkół rolniczych, przyczem wskazał kilka odpowiednich osób.

Na wniosek dra Steczkowskiego wszystkie te wnioski odesłano do zarządu.

Mowami, które wygłosił burmistrz Lipiński i wiceprezes Skałkowski, zakończono obrady zjazdu.

Centrum wobec „nowego kursu“.

Wobec zmian osobistych w składzie rządu niemieckiego i wobec „najnowszego kursu“ politycznego, jaki obecnie się zapowiada, prasa niemiecka zwraca szczególniejszą uwagę na postawę stronnictwa środkowego, czyli centrum, jako jednego z najbardziej wpływowych i najlepiej uorganizowanych stronnictw w Niemczech. Prof. **Delbrück** w znanym organie *Preussische Jahrbücher,* omawiając dzisiejszą sytuacyę polityczną, uważa również centrum za jeden z ważnych czynników i radzi rządowi, aby uwzględniał wpływ i znaczenie stronnictwa środkowego. — Ostrzega on przed rozwinięciem zbyt wielkiej „energii“, sądzi bowiem, że zbyt energiczna i bezwzględna polityka ze strony rządu musiałaby doprowadzić do konfliktu i do zamachu stanu. Prof. Delbrück jest raczej tego zdania, że należy rządzić w porozumieniu z centrum, i zwraca się w tym względzie do **Miquela**, wyrażając przekonanie, że Miquel, jako wytrawny mąż stanu, nigdy nie zostanie twórcą polityki gwałtu, która musiałaby się stać „polityką samobójczą“. P. Miquel przekona się raczej, że należy rządzić przy pomocy centrum, mniej więcej w taki sposób, jak w siódmym dziesiątku lat rządzono przy pomocy narodowych liberałów; a więc nie w ten sposób, aby mężów rządu wybierano z szeregów centrum, lecz aby „sternicy nie opierali się bezowocnie prądowi, który ich w stronę centrum unosić będzie“.

Ta propozycya, pochodząca ze strony światłego profesora, zbyt jest interesującą, aby ją pominąć milczeniem; ale niewielkie ma szanse urzeczywistnienia. Już to sam Miquel niewielką chyba ma ochotę rządzenia z centrum, a i centrum ze swej strony nie da mu ku temu sposobności. P. Miquel musiałby w takim razie nowemu uledz przeobrażeniu, a to byłoby z pewnością dla niego zbyt trudnem, zwłaszcza gdy się zważy, że on to właśnie był jednym z głównych agitatorów przeciw projektowi szkolnemu hr. **Zedlitza**, a w dodatku jego polityka finansowa zbyt się rozchodzi z zapatrywaniami centrum.

Bismark mógł rządzić przy pomocy narodowych liberałów, a kiedy mu byli niepotrzebni, odepchnąć ich, ale co innego centrum: trzyma się ono polityki zasad i na frymarkę polityczną się nie zgodzi.

Inne rady daje konserwatywna *Schl. Zeitung.* Pisze ona, że centrum jest w obawie o swoją przyszłość i ma powód do zaniepokojenia. Następca hr. Posadowsky'ego niezawodnie także nie będzie mężem zaufania centrum. *Schl. Ztg* przekonana jest, że z centrum nie można pracować, jako ze stronnictwem rządowem. „Stronnictwo — pisze ten dziennik, — które ciągle myśli o tem, żeby pozostać popularnem, które przytem w pierwszym rzędzie pielęgnuje interesa wyznaniowe w najciaśniejszych granicach, nie może być uważanem za pewną podporę polityki rządowej. Dlatego też **głównem zadaniem polityki wewnętrznej powinno być złamanie przewagi parlamentarnej stronnictwa centrum**“.

Głosy te dowodzą, że uwaga opinii publicznej w Niemczech zwrócona jest obecnie na centrum i że stronnictwo to odegra niemałą rolę w rozpoczynającym się w Niemczech nowym okresem politycznym, który, jak wszystko zapowiada, będzie okresem zawziętej walki ludu z junkierstwem pruskiem, opanowującem rząd i koronę.

Szacherki amerykańskie.

Przedłożony niespodziewanie senatowi Stanów Zjednoczonych przez prezydenta Mac Kinley'a projekt **aneksyi wysp Hawajskich** wywołał wśród szowinistów północno-amerykańskich, zwanych pospolicie „Jingoes“, wielkie zadowolenie. Marzą oni oddawna o wojowniczej a zaborczej polityce i o przeobrażeniu Unii w wielkie państwo kolonialne. Ta niespodzianka ze strony prezydenta tem milej dotknęła owych gorącej krwi patryotów, ponieważ Mac Kinley w czasie pierwszego tygodnia swego pobytu w „Białym domu“ wstępował zupełnie w ślady swego demokratycznego poprzednika, szczególniej zaś w sprawie kubańskiej okazywał wielką rezerwę.

Mała tylko garstka wtajemniczonych wiedziała, że się zjawi, że **musi się zjawić** orędzie prezydenta o aneksyi wysp Hawajskich, gdyż handlowała ona i szachrowała o to orędzie z prezydentem, stawiając alternatywę, że albo wyda orędzie, wtedy przejdzie bil o taryfach, albo nie wyda orędzia, a wtedy bil, najdroższy benjaminek Mac Kinley'a, pójdzie do kosza. Prezydent, przyciśnięty do muru, ustąpił.

„Hawajczycy“, tak nazywają w Ameryce zwolenników aneksyi tych wysp, za rządów Clevelanda siedzieli cicho, zbudzili się jednak do nowego życia, gdy Mac Kinley objął władzę. — Składają się oni z najrozmaitszych żywiołów. W pierwszym rzędzie należą do nich przedstawiciele wschodnich Stanów w Kongresie. W ich posiadaniu znajduje się cały **dług państwowy** wysp Hawajskich, który teraz mają przejąć Stany Zjednoczone, i to tłómaczy zapał niektórych senatorów i posłów. Obok nich walczą za tę samą sprawę także południowcy, na innem polu zacięci ich wrogowie, jak np. senator Morgan. On i pewna grupa przyjaciół politycznych interesują się losami kanału Nikaraguy, który w miejsce Panamskiego ma być zbudowany. W razie przyłączenia wysp Hawajskich mają oni nadzieję wystarania się o subwencyę dla tego przedsiębiorstwa. Innym sprzymierzeńcem „Hawajczyków“ jest senator Elkins, którego wielce obchodzą losy hawajsko-amerykańskiego towarzystwa podwodnych telegrafów, a który na tych wyspach posiada rozległe dobra. Dołączywszy do wymienionych cały szereg innych „przedstawicieli ludu“, związanych w ten, lub ów sposób z projektowaną aneksyą, można być pewnym, że koniec końcem uchwaloną ona zostanie.

Sam Mac Kinley z pewnością nie wiedział na dwa tygodnie przed wydaniem orędzia, że okoliczności zmuszą go do tego kroku, i to przed ostatecznem uchwaleniem bilu o taryfach, co wprawdzie się dziś już stało, lecz czego wtedy oczekiwał z pewną obawą. Czyżby rzeczywiście gabinet waszyngtoński miał obawiać się, aby Japonia, korzystając ze swego zatargu z rządem hawajskim, wysp nie zabrała? W to nikt nie uwierzy, gdyż wyprawa zbrojna Japonii na Hawai równałoby się wypowiedzeniu wojny Stanom Zjednoczonym, i nie wierzył w to sam Mac Kinley, lecz uległ presyi, jak to już zaznaczyliśmy, dopiero wtedy, gdy mu zagrożono odrzuceniem bilu o taryfach.

Intryga „hawajska“ przygotowywała się na Kapitolu oddawna. Izba poselska przyjęła w bila Dingley'a jeden z paragrafów, wedle którego miał być utrzymany układ z rządem hawajskim, zapewniający dla cukru tamtejszego import bez cła w granice Stanów Zjednoczonych. Przeciw temu gorąco zaoponowała pewna grupa senatorów, należących wprawdzie do „hawajczyków“, lecz dla pozoru broniąca amerykańskich producentów cukru, fabrykowanego z buraków. Prezydent, dla którego bil taryfowy jest alfą i omegą mądrości politycznej, znalazł się wtedy między młotem a kowadłem. Chcąc pogodzić obie strony, wpadł on na pomysł anektowania wysp Hawajskich, przez co przedmiot sporu usuniętym został. Pomysł ten podsunęła Mac Kinley'owi pewna liczba senatorów, zachowująca dla *decorum* stanowisko niby to neutralne wśród reszty interesowanych. Najzagorzalsi nawet obrońcy cukru buraczanego oświadczyli wtedy, że w imię patryotyzmu oponować aneksyi nie będą.

Mimo tych intryg, a może właśnie z ich powodu, opozycya zwalczać będzie ostateczne uchwalenie przyłączenia wysp Hawajskich, upatrując w niem, nie bez słuszności, pierwszy krok Stanów Zjednoczonych na niebezpiecznej drodze „ekspansyi kolonialnej“, niebezpiecznej dlatego, że ustrój polityczno-ekonomiczny Unii bynajmniej nie nadaje się do polityki tego rodzaju. Dla Europy sprawa ta ma o tyle znaczenie, że przy dzisiejszych stosunkach każde wstrząśnienie ekonomiczne Ameryki odbija się i na Europie, a pod względem politycznym naruszenie zasady Monroe'go, którą i w tym duchu także należy rozumieć, że Amerykanie poza granicami swej części świata nie powinni szukać zdobyczy — stanowiłoby dla Europy precedens korzystny, a niekorzystny dla samych Amerykanów. Starcie się wreszcie Ameryki z Japonią, w danych okolicznościach niezupełnie wykluczone, byłoby pierwszem zmierzeniem się sił państwa Mikada, najpoważniejszego teraz przedstawiciela rasy żółtej, z siłami rasy aryjskiej, reprezentowanemi przez Stany Zjednoczone.

Na etykę jednak polityków Unii wyżej naszkicowany przebieg spraw, poprzedzających wydanie orędzia Mac Kinley'a, rzuca wcale nie zaszczytne światło.

Sprawy szkolne.

(Gimnazyum żeńskie w Krakowie).

Otrzymaliśmy sprawozdanie dyrekcyi prywatnej średniej szkoły żeńskiej, z programem gimnazyalnym, rok już istniejącej w Krakowie. Ze sprawozdania tego, nader interesującego ogół osób zajmujących się ważną sprawą wyższego wykształcenia kobiet, przytaczamy ważniejsze szczegóły:

Dzień 4 września 1896 r., czytamy w kronice szkoły, będzie pamiętny w dziejach szkolnictwa żeńskiego nietylko w Galicyi, ale na całym obszarze ziem polskich. W tym bowiem dniu otwarto w Krakowie pierwszą średnią szkołę żeńską z programem gimnazyów męskich. Pozwolenie na założenie tej szkoły otrzymali od Rady szkolnej krajowej reskryptem z dnia 26 kwietnia 1896 r. profesorowie uniwersytetu krakowskiego dr. Napoleon **Cybulski** i dr. Odo **Bujwid**, oraz radca szkolny Bronisław **Trzaskowski**. Równocześnie zostało założone w Krakowie Towarzystwo szkoły gimnazyalnej żeńskiej, którego zadaniem jest utrzymanie tej szkoły, a w miarę środków zakładanie podobnych szkół i w innych miastach Galicyi. Statut tego Towarzystwa zatwierdziło Namiestnictwo reskryptem z dnia 5 czerwca 1896 r.

Zadania ogólne szkoły są: a) podać uczennicom wyższe ogólne, dzisiejszym pojęciom i potrzebom odpowiadające wykształcenie; b) przysposobić je temsamem do matury gimnazyalnej i do studyów uniwersyteckich; c) ułatwić tym, które się zawodowi nauczycielskiemu poświęcić zechcą, złożenie egzaminu kwalifikacyjnego na

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

28 (Ciąg dalszy).

— Proszę mi wytłómaczyć, — zaczął prezydent z odcieniem ironii w głosie, — dlaczego składasz pan dzisiaj zeznanie, któregoś nie chciał zrobić we wtorek?

Szyderczy ton zbudził w starcu uśpionego lwa. Wyprostował się, oczy rozwarł szeroko, zmarszczył brwi, stając w postawie zapaśnika, gotującego się do walki.

— Dlaczego? Spytaj się pan lepiej, dlaczego przyszedłem tutaj, aby stwierdzić swoją hańbę! Przyszedłem, bo taki jest mój obowiązek, a żona i córka przypomniały mi, co jestem winien krajowi. Przyszedłem, gdyż widzę, że komisya jest blagą i pośmiewiskiem całego narodu.

— Co pan przez to rozumiesz? — spytał prezydent groźnym głosem.

— Rozumiem, co znaczy i co każdy powtarzał: „Nic nie znajdą, nic nie dowiodą, a kompania będzie mieć przywilej“. Przychodzę oświadczyć, że jeżeli spowiedź zrujnowanego i zhańbionego starca zaprowadzi winnych przed sąd, bez żalu przyjmę wstyd, który na mnie spadnie.

Oklaski znowu dały się słyszeć, lecz umilkły, gdy starzec wyciągnął błagalnie ręce do publiczności, jak gdyby zanosił ostatnią prośbę do całego świata, przedstawionego w tem zgromadzeniu. Wielki majestat był w tym ruchu, a ogień głębokiego przekonania błyszczał mu w oczach.

— Obywatele wolnego kraju, czy będzie można powiedzieć, że jeden człowiek, lub jedna kompania rządzi naszymi prawodawcami?

— Nie, nie! — zawołało pięćdziesiąt głosów.

Tłum stawał na wysokości swego przekonania.

— Cóż znaczy jeden człowiek, jak ja, gdy się pomyśli o moralnem oczyszczeniu społeczeństwa, które przez sprawiedliwy sąd pozbędzie się ogólnej korupcyi. Panowie! Jestem gotów odpowiadać na pytanie, niech mnie postawią w stan oskarżenia; nie jestem już godny służyć....

Głos starca stał się chrapliwy. Ewelina w śmiertelnej trwodze widziała, że mu brakuje sił, lecz sama nie mogła przemówić.

— Powiedziałem prawdę, panowie. Trzeba raz skończyć z tymi ludźmi bez sumienia, trzeba bronić praw ludu. Wytoczcie mi śledztwo, jestem gotów; będę zadowolony, jeżeli.... gdy będę mógł...

Głowa mu opadła, złapał się stołka, zamknął na chwilę powieki. Ewelina krzyknęła, Tuttle podskoczył, aby go ratować, wszyscy powstali, patrząc ciekawie.

— Cicho, proszę nie opuszczać swych miejsc. Niech woźni opróżnią salę. pomóżcie senatorowi usiąść! — wołał prezydent i członkowie komisyi.

— Miejsce dla tej młodej osoby; proszę się nie pchać, proszę się usunąć.

Ewelina przeciskała się przez tłum, który członkowie komisyi starali się powstrzymać.

— Wody! wody! Usuńcie się.

Cisza zapanowała równie szybko, jak poprzednio wrzawa, a Wilson, trzymając na rękach nieruchomego starca, odezwał się tonem spokojnym, poważnym, lecz dziwnie przejmującym:

— Panie prezydencie! Senator nie może być obecnie badany. Proszę o pozwolenie odprowadzenia go do domu.

— Ależ naturalnie! Woźni będą panu torować drogę.

Wszyscy członkowie komisyi wrócili na swoje miejsca, z wyjątkiem prezydenta, który stał przez czas wyprowadzania Warda z Eweliną. Gdy się drzwi za nimi zamknęły, Davis zerwał się wściekły, nielitościwy dla drugich, po własnym pogromie.

— Panie prezydencie, proszę mnie powtórnie przesłuchać. Dowiodę, że ten starzec jest pijakiem i kłamcą.

Młotek suchym odgłosem uderzył w stół.

— Niech pan Davis wróci na swoje miejsce. Komisya będzie się naradzać. Woźni opróżnią salę przy pierwszej oznace zamieszania. Potrzebujemy jak największego spokoju.

Prokurator wstał tajemniczy, nieubłagany.

— Ponieważ zeznania senatora Warda rzuciły nowe światło na całą sprawę, żądam powtórnego przesłuchania panów: Tomasza Brennana, Roberta Bennetta, Tymoteusza Sheehan'a i Jana Holbrooka.

— Komisya postanowiła odroczyć posiedzenie do jutra — odezwał się prezydent.

Reporterzy pochwycili kapelusze, pozbierali szybko papiery i gwałtownie rzucili się do wyjścia.

Tuttle, przy pomocy dwóch czy trzech osób, zaprowadził senatora do przyległego pokoju, gdzie dzięki troskliwej opiece wkrótce przyszedł do siebie. Przywołany telefonem młody lekarz, trzymając puls chorego, uśmiechał się do Eweliny, chcąc ją uspokoić.

— Czy ciężko będzie chory? — pytała z uśmiechem wdzięczności i ulgi.

— Nie sądzę — odparł młody, przystojny lekarz, znany w szerokich kołach jako zdolny dyagnosta i entuzyasta swej sztuki. Puls znacznie silniejszy, wkrótce złe minie. Było lekkie uderzenie na mózg; czy się czem zirytował?

— Miał właśnie dość namiętną mowę.

— Otóż jest i przyczyna. Proszę go odwieść natychmiast do domu; zalecam jak największy spokój.

Wkrótce senator drzemał na pokładzie statku płynącego do Watorside. Tuttle usadowił go w wygodnym fotelu i wtedy dopiero pożegnał, mówiąc:

— Odwiedzę państwa, jak tylko będę mógł, może jeszcze dziś wieczór. Bardzobym był wdzięczny, gdybyście zechcieli uwiadomić moją matkę, że mam się dobrze, gdyby do niej doszły wieści o wypadkach dzisiejszego dnia.

Kiedy wracał ulicą prowadzącą do miasta, słyszał głośne wołania sprzedawaczy dzienników: „Gazety wieczorne! Wszystkie szczegóły ankiety!“—znajomi zaś zatrzymywali go, radząc użycia wszelkich możliwych, najgwałtowniejszych sposobów, aby przyspieszyć sądowe śledztwo.

— Zduś ich raz Wilsonie!

— Dałeś sobie radę! Nigdybym był w to nie uwierzył do licha.

— Bez pomocy Warda nie byłoby ci się udało. Zamknij ich prędko pod klucz, bo inaczej drapną.

— Nie będę ich zamykał — odparł Tuttle. Spełniłem swój obowiązek; trzymałem na swych barkach cały ciężar odpowiedzialności za zwołanie komisyi, obecnie pozostawiam sprawę własnemu biegowi zwykłą legalną drogę.

— Drogi Tuttlu, wszyscy teraz będziemy z tobą — zawołał, śmiejąc się wesoło, jeden ze znajomych, o którym Tuttle wiedział, że dotąd był nader dobrze usposobiony dla „Zjednoczenia“.

XIII.

W Kawiarni Sama Brady na pierwszem piętrze zebrana była gromadka członków „Trzeciej Izby“.

Kłęby dymu zaciemniały powietrze, a zapach piwa i whisky czynił go dusznem. Zgrabni chłopcy z krótko ostrzyżonemi włosami, biegając z góry na dół, znosili stosy kufli i kieliszków dla gości siedzących w nader wygodnych pozach na kanapkach, obitych czerwoną skórą, lub na wysokich stołkach, stanowiących umeblowanie sali.

Hałas uliczny, dolatujący z zewnątrz, łączył się z głośnemi rozmowami, czyniąc w sali nieokreślony gwar.

Zebranie dzisiejsze nie było zwykłem zebraniem po posiedzeniu Izby, sprowadziło go ogólne przekonanie, że nareszcie nadszedł krytyczny dzień procesu, a pewność, że Tuttle został stanowczo pokonany, napełniała obecnych najlepszem usposobieniem. Sheehan był okropnie pijany, czuwał nad nim Marek Brady, mały, nerwowy Irlandczyk, prawdziwy właściciel zakładu, który od czasu do czasu wysuwał się z za swej lady, bacząc pilnie na wzrastającą falę pijaństwa, gotów dać ostrzegający znak w krytycznej chwili.

Wziął na bok dwóch czy trzech biesiadników, którzy najwięcej zachowali zimnej krwi, mówiąc im do ucha:

— Słuchajcie mnie hultaje — jesteście bardzo nierozsądni. — Przypuszczam, że nie macie ochoty dostać się pod klucz, plotąc co ślina na język przyniesie. Dla mnie nie byłby to żaden interes i dla was także.

(C. d. n.)

nauczycielki w mających powstać wyższych szkołach wydziałowych.

Warunki przyjęcia są: a) ukończony 14 rok życia; b) świadectwo z ukończonej z dobrym postępem 4 klasowej szkoły wydziałowej, albo egzamin wstępny z tych przedmiotów i w tym zakresie, jakie są przepisane dla 4-klasowych szkół wydziałowych.

Przy wpisie ma złożyć każda uczennica 5 złr. na przybory naukowe. Opłata szkolna wynosi 10 złr. miesięcznie, którą w pierwszych pięciu dniach każdego miesiąca złożyć należy.

Uczennice prawdziwie ubogie i celujące w naukach mogą być uwolnione od całej lub połowy opłaty szkolnej, jeżeli fundusze szkoły na to pozwolą.

Dla uczennic, które nie mają lat 14, lub nie ukończyły 4-klasowej szkoły wydziałowej, albo nie obstoją przy egzaminie wstępnym do klasy I, będzie już w przyszłym roku szkolnym (1897/8) otwartą klasa wstępna, czyli przygotowawcza. Przytem zwraca się uwagę rodziców, że dla uczennic, które zamierzają wstąpić do gimnazyum, będzie nierównie korzystniejszem, jeżeli zamiast zapisać się do 4-ej klasy szkoły wydziałowej, wstąpią do klasy wstępnej, gdyż w klasie tej nabędą specyalnego do gimnazyum przygotowania, co im późniejszą naukę gimnazyalną znacznie ułatwi.

Ponieważ zresztą nauka języka łacińskiego rozpoczyna się już w klasie wstępnej, dlatego od następnego, t. j. 1898/9 roku począwszy tylko te uczennice mogą być przyjęte do klasy I, które złożą egzamin z języka łacińskiego w tym zakresie, jaki przepisany jest dla klasy wstępnej.

Plan nauki. a) Przedmioty nauki. Szkoła obejmuje obecnie 4 roczne kursy czyli klasy i odpowiada 4 wyższym klasom gimnazyów męskich — z następującą różnicą: 1) Nauka języka łacińskiego i greckiego, na którą w gimnazyach męskich przeznaczono 8 i 6 lat, dokonuje się w tej szkole w 4 i 3½ latach; 2) nauka języka francuskiego, historyi polskiej, hygieny, rysunków i gimnastyki jest obowiązkową; 3) uczennice, które nie zamierzają składać egzaminu dojrzałości, mogą się uwolnić od nauki jednego lub obu języków klasycznych; natomiast będą pobierać naukę języka francuskiego i rysunków w podwójnej liczbie godzin.

Przedmiotami nauki są więc: 1) religia, 2) język polski, 3) język niemiecki, 4) język francuski, 5) język łaciński, 6) język grecki, 7) geografia i kosmografia, 8) historya polska, 9) historya powszechna, 10) matematyka, 11) historya naturalna, 12) fizyka i chemia, 13) propedeutyka filozoficzna, 14) hygiena, 15) rysunki z nauką o stylach i krótkim poglądem na historyę sztuki, 16) gimnastyka.

Grono nauczycielskie w roku sprawozdawczym tworzyli pp.: Trzaskowski Bronisław, dyrektor, radca szkolny; uczył języka polskiego i łacińskiego — 9 godzin tygodniowo. Dąbrowska Pelagia, gospodyni klasy, uczyła języka francuskiego w oddziale II. — 3 godziny. Baraniecka Zofia, uczyła języka francuskiego w oddziale I. — 3 gooziny. Mayówna Jadwiga, uczyła gimnastyki — 2 godziny. Winkowski Józef, profesor III gimnazyum, uczył języka greckiego w II. półroczu — 2 godziny. Ks. dr. Świderski Franciszek, profesor szkoły realnej, uczył religii — 2 godziny. Dr. Rajewski Jan, profesor szkoły przemysłowej, uczył matematyki — 3 godziny. Stylo Zygmund, profesor gimnazyum św. Anny, uczył języka niemieckiego — w I. półroczu 5, w II. półroczu 3 godziny. Dr. Koneczny Feliks, adjunkt akademii umiejętności, uczył geografii i historyi polskiej — 4 godziny. Polzeniusz Ferdynand, asystent profesora chemii w akademii rolniczej, uczuł historyi naturalnej — 2 godziny. Pochwalski Stanisław, artysta-malarz, uczył rysunków — 2 godziny.

Uczennic liczyła szkoła z początkiem roku szkolnego 30; pozostało do końca roku 26, w tej liczbie 14 z Krakowa, 11 z Galicyi, jedna z Królestwa Polskiego. Według wyznania 23 katoliczek, 3 żydówki.

Z odznaczeniem stopień pierwszy w nauce otrzymało 12 uczennic; stopień pierwszy 10, drugi jedna, a do egzaminu poprawczego przeznaczono 3. Jest to wynik klasyfikacyi ze wszech miar zadawalniający.

Dochody szkoły wykazuje sprawozdanie w kwocie 3970, wydatki 3673, pozostałość na rok przyszły 297 złr.

Poważnym jest wynik pierwszego roku działalności szkoły zawarty w przytoczonych szczegółach; sądzimy zatem, że znaleść ona powinna większe niż dotąd materyalne poparcie wśród społeczeństwa i pomoc moralną ze strony powołanych czynników.

Odmówienie gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności.

Kraków, 10 lipca.

Nie jest dla nas niespodzianką, choć niemniej przez to nie przestaje być przykra nad wszelki wyraz wiadomość, że minister oświaty, bar. Gautsch, odmówił gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności.

Nie wiemy w tej chwili, czy i jakie motywa swej odmowy podał br. Gautsch, to jedno atoli stwierdziliśmy, na podstawie wiadomości z dobrze poinformowanej pochodzących strony, że odpowiedź taka rzeczywiście nadeszła wczoraj do Cieszyna. Jeżeli bar. Gautsch wspomina w swoim reskrypcie o powodach politycznych, — to reszty domyśleć się łatwo. Rząd hrabiego Badeniego poświęcił tutaj żywotną naszą narodową sprawę interesom i zachciankom Niemców, nie chcąc drażnić ich w chwili, gdy wrze walka z Czechami. Gdzież teraz szukać mamy przyrzeczeń hrabiego Badeniego i tego samego Gautscha, któremi zbywano żądania Koła polskiego w sprawie cieszyńskiego gimnazyum? Koło polskie nową otrzymało zapłatę za wierne usługi dla rządu i mogłoby ją w całości dla siebie zatrzymać, gdybyśmy nie musieli, z natury rzeczy, należeć do podziału.

Odmówienie polskiemu gimnazyum prawa publiczności jest dla nas ciosem bardzo bolesnym, bo podcina ono moralny wpływ instytucyi polskiej na Śląsku, na którą składała się cała Polska, do której przywiązywano słusznie daleko sięgające nadzieje. Odmowy tej żadne prawne względy uzasadnić nie mogą: padamy tutaj ofiarą sfer, nie mających dość odwagi i energii do skutecznej obrony praw narodowych. Co nas mogą obchodzić walki Niemców z Czechami? Albo gimnazuum polskie w Cieszynie spełniło wszystkie warunki, jakie wymagane są od zakładów naukowych z prawem publiczności, a wtedy prawo to mieć powinno, albo ich nie spełniło, a wtedy mamy prawo żądać, aby nam powiedziano, w czem szwankuje ten polski zakład naukowy. Względy polityczne nie mogą żadnej odgrywać roli w kwestyach oświaty publicznej, jeżeli ta oświata i wy-chowanie nie mają iść w poniewierkę, w usługę stronnictw i macherów politycznych.

Pokazało się, że przewidywania nasze co do stanowiska rządu w tej sprawie na głębszej oparte były znajomości pobudek gabinetu hr. Badeniego, niż śmiesznie przesadne nadzieje jednego z młodych, a równie ambitnych jak niedoświadczonych posłów polskich, który roztrąbił po całym świecie, że dzięki jego wstawiennictwu i wpływom, gimnazyum polskie w Cieszynie otrzyma prawo publiczności. Rząd zarówno zlekceważył tego posła, jak całe Koło polskie i kraj cały. (Zob Telegramy. *Przyp. Red.)*

Od Administracyi.

Prenumeratorom, którzy w najbliższych dniach ***nie wniosą prenumeraty*** *za miesiąc, względnie kwartał bieżący, zmuszeni będziemy* ***wstrzymać wysyłkę*** *„Nowej Reformy“.*

KRONIKA.

Kraków, 10 lipca.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału historycsno filosoficsnego z następującym porządkiem dziennym: Czł. O. Balzer: „Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielkim.“ Czł. Abraham: „Program dalszych poszukiwań w Watykanie“. Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Pomnik Mickiewicza w uniwersytecie Jagiellońskim. W celu uczczenia pamięci Adama Mickiewicza w 100 rocznicę urodzin wieszcza, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Szczęsny Kreuz podniósł myśl wzniesienia w gmachu uniwersytetu pomnik Mickiewicza.

W tym celu zawiązał się komitet, złożony z 10 profesorów i 5 słuchaczy uniwersytetu, a koszt wzniesienia pomnika miał być pokryty ze składek wyłącznie profesorów, oraz obecnych i byłych słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego.

Obecnie grono osób z Zygmuntem hr. Pusłowskim na czele złożyło się i zakupiło popiersie Mickiewicza według projektu artysty rzeźbiarza Gujskiego odlane w bronzie.

Popiersie to uderza przedewszystkiem podobieństwem rysów poety i przypomina poniekąd znany portret Mickiewicza, pędzla artysty malarza Horowitza. Wyrazem zaś twarzy biust ten wywiera wrażenie, że się widzi raczej uczonego, niż imponującego geniuszem poetę.

Odlew jest nie zupełnie zadowalniający, brak mu bowiem miękkości ciała i odzieży, oraz artystycznego cyzelunku.

Architektoniczne obramowanie biustu wykonane będzie według projektu architekta p. Hendla. — W sprawie tej niebawem komitet poweźmie ostateczną decyzyę.

Tow. tanich mieszkań dla robotników, niedawno zawiązane w Krakowie, nabyło w tych dniach za kwotę 45.000 złr. realność, obejmującą zabudowania mieszkalne i trzy morgi gruntu, na Krowodrzy, lecz w obrębie rogatek miejskich. Realność, zwana „Modrzejówką“, była niegdyś własnością Heleny Modrzejewskiej, dla której brat jej przyrodni ś. p. Opid, budowniczy, zbudował tam pałacyk z wielką salą koncertową, lub też na popisy deklamatorskie przeznaczoną. Sala owa w przyszłości służyć będzie na czytelnię dla robotników w godzinach wieczornych, w dzień zaś będzie sala zabaw dla ich dzieci, nie uczęszczających jeszcze do szkół. „Modrzejówka“ na cele Towarzystwa tanich mieszkań nadaje się i z tego względu, iż przepływa przez jej grunta Rudawa, której wodę zamierzają zużyć na przygotuwanie tanich kąpieli ludowych. Budowa domów mieszkalnych rozpocznie się w przyszłym roku.

Loterya na dom im. Jana Matejki. W liczbie dotychczas złożonych na tę loteryę utworów, jednym z najwybitniejszych jest w tych dniach ofiarowany portret własny artysty p. Wyczółkowskiego. Portret, wykonany pastulami, jest jeszcze lepszym od znanego własnego portretu artysty, który był niedawno na wystawie w Sukiennicach, posiada bowiem niemniej silny, indywidualny wyraz twarzy i łudzące podobieństwo.

Wiadomości osobiste. Radca rządu i dyrektor policyi dr. Korotkiewicz wyjechał dziś na 6 tygodniowy urlop.

Dr. Oskar Widman, znakomity lekarz i prymaryusz szpitala we Lwowie, otrzymał *veniam legendi* z zakresu medycyny wewnętrznej na uniwersytecie lwowskim. Jednocześnie lwowski wydział lekarski wniósł do ministerstwa oświaty prośbę o przyznanie dr. Widmanowi tytułu profesora nadzwyczajnego.

Dr. Kaizl, znany przywódca Młodoczeski i upatrzony kandydat na ministra dla Czech, został mianowany zwyczajnym profesorem ekonomii politycznej na czeskim uniwersytecie w Pradze.

Koncert. Jutro w niedzielę odbędzie się czwarty koncert popularny orkiestry „Harmonii“ w miejskim parku dra Jordana. Bilet dla dorosłych 5 ct. Dla biorących udział w ćwiczeniach i zabawach i dla dzieci wstęp zawsze wolny.

Syty głodnemu nie wierzy. Tak zwane dodatki drożyźniane, które mają być rozdzielone między funkcyonaryuszy, nienależących do kategoryi urzędników państwowych, wszystkie władze już porozdzielały między swoich podwładnych, tylko pozostała w tyle ck. krajowa dyrekcya skarbu. Przy urzędach podatkowych niejeden z biedaków tej kategoryi oczekuje opłakanej tej jałmużny, jak zbawienia, gdyż nie mają oni takich dochodów, jak referent, który tę sprawę ma przydzieloną do załatwienia. Widać z tego, że syty głodnemu nie wierzy.

Zmarli. Aniela Onyszkiewiczówna, córka p. Zdzisława, wiceprezesa Koła literackiego i ś. p. Klaudyi z Darowskich, zmarła we Lwowie w kwiecie wieku, przeżywszy lat 26. Nagła śmierć ś. p. Anieli wywołała serdeczny żal w szerokich kołach towarzyskich.

Zjazd techników. W celu systematycznego przygotowania materyału dla obrad IV zjazdu techników polskich w Krakowie, który odbędzie się w roku 1898, jakoteż w celu zestawienia szczegółowego programu obrad tak dla zebrań ogólnych tego Zjazdu, jakoteż i dla poszczególnych jego sekcyj, udajemy się zawczasu do wszystkich techników, którzy mają zamiar zapomocą wykładów i referatów przyczynić się do wspólnej pracy zjazdowej, lub też wystąpić z wnioskami samoistnemi — z prośbą o jak najrychlejsze zgłoszenie tych wykładów, referatów lub wniosków do podpisanego prezydyum stałej delegacyi.

Nie potrzebujemy tutaj obszerniej podnosić, że tylko systematycznie z góry ułożony i wcześnie ogłoszony program obrad zjazdu może się przyczynić znacznie do wywołania żywszej i skuteczniejszej dyskusyi, uczestników zjazdu do obrad przygotować, a przez to i powodzenie zjazdu zapewnić. Poprzestając więc tylko na tej wzmiance, uwiadamiamy wszystkich prelegentów, referentów i wnioskodawców, że w myśl postanowień stałej delegacyi będą wstawione w program zjazdu tylko te wykłady, referaty lub wnioski, które zawczasu zgłoszone zostaną. Termin ostateczny zgłoszeń zostanie później podany.

W celu zgłoszenia odczytu lub referatu należy przesłać pisemnie oprócz tytułu odczytu, względnie referatu, również i jego zwięzłą treść, ujętą w formę przygotowaną wprost do druku.

To samo tyczy się również i zgłoszenia wniosków samoistnych, przy których oprócz osnowy wniosku należy podać pisemnie krótko streszczone motywa wniosku. Tylko wnioski zmierzające do osiągnięcia pozytywnego celu, ściśle określonego i należycie uzasadnione, będą wzięte w program obrad zjazdu. Wnioski zaś, których treścią jest oświadczenie się za lub przeciw pewnemu systemowi lub pewnej teoryi technicznej lub ekonomicznej, stanowczo będą wykluczone z programu zjazdu.

Nie wątpimy, że wczesna ta nasza odezwa do ogółu techników polskich wystosowana, zachęci niejednego do głębszych refleksyj tak nad naszem stanowiskiem społecznem, jakoteż i nad zdobyczami wiedzy naszej technicznej, która w wielu gałęziach tak znacznie postąpiła naprzód od r. 1894, tj. od czasu ostatniego zjazdu — i że dodatni skutek tych refleksyj objawi się licznem zgłoszeniem odpowiednich odczytów, referatów i wniosków. Niemniej jednak pozwalamy sobie zwrócić uwagę na tę okoliczność, że na IV zjeździe utworzone zostaną sekcye: 1) inżynieryi, 2) architektury, 3) mechaniki, technologii mechanicznej i hutnictwa, 4) technologii chemicznej, 5) górnictwa, 6) spraw zawodowych i wykształcenia technicznego, a w miarę potrzeby dopiero inne sekcye zawodowe i że przedewszystkiem pożądane są odczyty, referaty i wnioski w kierunkach przez nazwę powyższych sekcyj określonych.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem Stałej Delegacyi III Zjazdu techników polskich, Lwów, politechnika.

Lwów, w lipcu 1897.

Karol Skibiński, przewodniczący. *Roman Dzieślewski*, sekretarz.

W internacie uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, zostającym pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, będzie z początkiem roku szkolnego 1897/8 miejsc 30 do obsadzenia. Podania, opatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, należy wnieść do końca lipca b. r. na ręce dra Stanisława Tomkowicza, Kraków, Podwale l. 2.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie odbędzie się, jak już donosiliśmy, w dniach 19 i 20 lipca. Porządek dzienny jest następujący:

Dnia 19 lipca (w poniedziałek) o godz. 8 rano uroczyste nabożeństwo w obu kościołach parafialnych. O godz. 9 rozpocznie się pierwsze posiedzenie w sali teatru im. Moniuszki. Po powitaniach i zagajeniu zjazdu, sprawozdania zarządu głównego o stanie funduszów i komisyi kontrolującej. Następują referaty: „Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowem i społecznem“ p. Stanisław Szczepanowski; „Nauka rysunków w szkołach wydziałowych męskich“ p. Władysław Kłapkowski.

Po południu o godz. 4 rozpocznie się drugie posiedzenie, na którem przedstawione będą następujące referaty: „W jaki sposób możnaby, bez przyczynienia krajowi ciężarów, wystawić we wszystkich gminach budynki szkolne“ p. Karol Falkiewicz; „O hygienie budynków szkolnych“ dr. F. Obtułowicz; „Jakie stanowisko ma zająć Towarzystwo pedagogiczne w najbliższej sesyi sejmowej w sprawie stosunków służbowych nauczycieli ludowych“ p. Józef Piórkiewicz; „Jak zakończyć rok szkolny“ p. Franciszek Próchnicki.

Dnia 20 lipca (we wtorek) o godz. 8 rano rozpocznie się trzecie posiedzenie. Po sprawozdaniu o wnioskach zarządów oddziałowych nastąpią referaty: „Wychowanie fizyczne w szkołach ludowych“ p. Kornel Jaworski; „Założenie funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po nauczycielach ludowych“ p. Szczęsny Parasiewicz. Dalej omówioną będzie sprawa zmiany statutu, a zakończą zjazd wybory.

Otrzymujemy na podstawie §. 19 ustawy prasowej następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W kronice *N. Reformy* z 26 czerwca 1897 Nr. 142 zamieszczona jest wiadomość z Rzeszowa o zasądzeniu kandydata adw. p Wiktora Ramerta za obrazę czci sędziego powiatowego, w której są podane nieprawdziwe okoliczności, zatem w myśl §. 19 ust. pras. proszę o zamieszczenie następującego sprawozdania:

Nieprawdą jest, żeby istniały między mną a p. Ramertem naprężone stosunki z powodów politycznej natury, gdyż w żadną politykę się nie bawię i nigdy z p. Ramertem słowa jednego o polityce nie zamieniłem, ale karciłem go w sądzie jako urzędnik, gdyż zachowywał się rażąco nietaktownie i dla sądu uwłaczająco, a wykluczałem go od rozpraw drobiazgowych, bo nie jestem pochopny do wymierzania kar porządkowych, zaś szef jego p. adw. dr. Szpunar zgodził się na to.

Nieprawdą jest, żeby między mną a p. Ramertem były naprężone stosunki, bowiem w żadne stosunki z p. Ramertem nie wchodziłem, nigdy nigdzie prócz w sądzie z nim się nie stykałem i poza sądem go nie znałem, a tylko z powodu mego urzędowego charakteru przez p. Ramerta wyzwany na pojedynek zostałem, — wreszcie nieprawdą jest, żebym od sekundantów żądał 24 godzin zwłoki do odpowiedzi i zasięgnięcia zezwolenia prezydenta, ale powiedziałem im, że wyzwany z powodu mego urzędowania muszę o tem donieść prezydentowi i zaraz na drugi dzień dam im odpowiedź.

Wreszcie dodaję, że z powodu uwolnienia p. Ramerta od zbrodni pojedynku, wniósł p. prokurator nieważność, tudzież, że otrzymałem pismo od głównodowodzącego z Przemyśla, iż pp. sekundanci za niepraktykowane rzucenie mi obelgi przy wyzywaniu zostali do odpowiedzialności pociągnięci.

Zostaję z szacunkiem. — Łańcut, dnia 8 lipca 1897. — *Michał Gołąb*, ck. sędzia powiatowy.

Z międzynarodowego zjazdu lekarskiego w Moskwie. Komitet centralny XII międzynarodowego zjazdu lekarskiego w Moskwie wezwał komitet narodowy polski, by ten wyznaczył ze swego grona delegata na audyencyę, której car udzieli przedstawicielom komitetów narodowych.

Przywrócenie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Hatna—Kimpolung i Itzkany—Suczawa został dnia 8 b. m. ponownie otwarty.

W Wieliczce na dochód „Sokoła“ miejscowego odbędzie się jutro w niedzielę w parku Mickiewicza zabawa z koncertem orkiestry salinarnej.

Z Zakopanego piszą do nas: Dnia 4 b. m. odbyło się tutaj staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przedstawienie amatorskie na miejscową bezpłatną wypożyczalnię książek i wykończenie wielkiego ołtarza w miejscowym kościele. Program był bardzo urozmaicony.

Do uświetnienia wieczoru przyczyniła się młodziutka i utalentowana pianistka p. Fortunata Eger, która odegrała z uczuciem i wielką znajomością rzeczy etiudę Mendelsohna, preludyum Szopena i waryacye Beethovena. Po kilku, z talentem i humorem przez p. Suchanka wypowiedzianych monologach, młodzież szkoły rzeźbiarskiej odegrała scenę lirnika z „Kościuszki pod Racławicami“. Wieczór zakończył marsz kosynierów ze śpiewami pod przewodnictwem p. Szwandy. Publiczność rzęsistemi oklaskami dziękowała amatorom za każdy pięknie wykonany numer programu.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ serdeczne składa podziękowanie utalentowanej artystce p. Eger, również p. Suchankowi i uczniom szkoły rzeźbiarskiej, a w szczególności p. Szwandzie, który nie szczędząc trudów i kosztów, zajmował się urządzeniem wieczoru.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 16 b. m. na Krowodrzy pod Krakowem i w Mikołajowie koło Brodów.

Echa katastrofy kolejowej. Turka, 9 lipca. Potok Kosaczówka został opalowany i koryto jego w miejscu katastrofy w znaczniejszej części zwrócone. Stan wody bajora zmniejszył się przeto i pompy w ruch puszczono. Ustawiona na tymże poziomie w oddaleniu lokomobila stara się wydźwignąć zarytą w ziemię maszynę, ażeby oswobodzić zwłoki nieszczęśliwego Krejczego, których górna połowa już widoczna. Prawdopodobnie od pary kotła głowa pozbawiona zupełnie włosów. Twarz zupełnie zepsuta. Ciało gwałtownie się rozkłada i cuchnie. Dzisiaj lub jutro uda się prawdopodobnie trupa wydobyć.

Z Kołomyi donoszą nam: Uroczystość wianków, odkładana kilkakrotnie, przyjdzie w niedzielę ostatecznie do skutku. Urządza ją nasz „Sokół“, a sądząc z przygotowań na wielką skalę, zdaje się, że uroczystość ta wypadnie okazale. Będąc pozbawionymi swojej muzyki, sprowadzamy pułkową muzykę ze Stani-sławowa.

Ze Stanisławowa piszą nam 9 b. m.: Dzisiaj bawił w mieście naszem namiestnik ks. Sanguszko, który przybył tu z Worochty, gdzie zwiedził lasy rządowe. Ks. Sanguszko odbywa podróż inspekcyjną w towarzystwie sekretarza namiestnictwa p. Fedorowicza. Ks. namiestnik zwiedził dzisiaj szkoły publiczne wszystkie, zaczynając od szkoły zawodowej stolarskiej, poczem był w Radzie powiatowej, w magistracie i na miejscu budowy zakładu dla nieuleczalnych i kalek, ufundowanego przez gminę z powodu jubileuszu cesarskiego. Po południu przyjmował ks. namiestnik przedstawicieli władz i urzędów, wieczorem zaś odjechał do Lwowa. Ks. Sanguszko wyraził się bardzo korzystnie o mieście, którego rozrost zapewnił mu po Lwowie i Krakowie pierwsze stanowisko.

W Krynicy do dnia 3 b. m., według listy kąpielowej przebywało ogółem 1.157 osób.

Wieczorek ku czci ś. p. Agatona Gillera odbędzie się w teatrze 14 b. m. Urządza go młodzież akademicka, tu mieszkająca. Dochód z obchodu przeznaczony na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“.

Teatr im. Fredry daje z powodzeniem przedstawienia w okolicznych miasteczkach, w połowie b. m. zaś ma się przenieść do Zakopanego.

Pilzneński klub cyklistów urządził w ubiegłą niedzielę wyścigi cyklistów na drodze Tarnów—Pilzno. W biegu pierwszym zachęty, na przestrzeni 3 klm., pierwszy przybył p. Tadeusz Wierzbicki z Krakowa (4 min. 36 sek.), drugim p. St. Pawluk ze Lwowa (4 m. 38 s), trzecim p. K. Podczaski z Krakowa. W biegu drugim o mistrzostwo pilzneńskiego klubu, tytuł mistrza zdobył p. Wł. Szczurkiewicz, inżynier z Pilzna. Najwięcej zainteresowania budził bieg trzeci główny, który zgromadził przy starcie czterech jeźdźców. Pierwszy do mety przybył p. Tadeusz Wierzbicki, witany oklaskami licznie zebranej publiczności, przebywszy 5 klm. w 7 min. 22 sek. i bijąc tym sposobem zeszłoroczny rekord galicyjski p. Ritterschilda na lwowskim torze (8:43). Drugim był p. Ziembicki (7:25), trzecim p. Pawluk (7:25⅕). W czwartym biegu seniorów zwyciężył p. K. Sichrawa; drugim był p. Szczurkiewicz, trzecim p. Szczurkowski. W powolnym biegu zyskał pierwszą nagrodę p. E. Samet, przebywszy 100 metrów w 3 min. 37 sek., drugą zaś zyskał dr. Gretschel z Rzeszowa.

Po wyścigach odbyło się wspólne zebranie, na którem gościnnie przyjmowani byli licznie z Krakowa i Lwowa przybyli uczestnicy.

Oszustwo w budapeszteńskiej Kasie oszczędności. W Kasie oszczędności w Budapeszcie wykryto znaczne oszustwo. Właścicielka dóbr, Teresa Keller, miała zwyczaj od pięciu lat składać rok rocznie w lutym 12.000 złr. do Kasy oszczędności. Po śmierci Kellerowej, która nastąpiła przed dwoma miesiącami, wynosiła wysokość wkładek 63.000 złr., lecz książeczki, w której Kasa oszczędności poświadczała odebranie każdorazowej wkładki, nie znaleziono między pozostałościami zmarłej właścicielki dóbr. Rewizya, jaką przeprowadzono w Kasie oszczędności, wykazała, że rok rocznie składane w lutym wkładki podejmowała regularnie obca ręka w sierpniu tego samego roku. Śledztwo jest w toku.

Cypryan Godebski, któremu warszawski komitet budowy pomnika Mickiewicza powierzył wykonanie tego dzieła, jest wnukiem generała tegoż imienia, który zginął pod Raszynem, synem zaś Ksawerego, jednego z założycieli szkoły polskiej na przedmieściu Batignoles i przez lat 30 profesora historyi polskiej w tejże szkole. Przyszły twórca pomnika cieszy się w Paryżu powszechnem poważaniem zarówno między Francuzami, jak w kolonii polskiej, której młodym członkom, wchodzącym na drogę artystyczną, nieraz okazywał wiele życzliwości i był pomocny; przed kilku miesiącami formujące się Koło polskie artystyczno literackie wybrało go jednogłośnie na swojego prezesa.

Jako rzeźbiarz, jest Godebski zaszczytnie znany z licznych dzieł, między któremi najgłówniejsze: pomniki Teofila Gauthier i Berlioza na cmentarzu Montmartre; pomniki generała Bertranda i śpiewaka Tamberlika na cmentarzu Père Lachaise; posąg Fr. Sewaera przed ratuszem w Hadze; „Perswazya“, grupa kolosalna, zakupiona dla muzeum w Lille; „Siła brutalna, dusząca geniusz“, grupa marmurowa, znajdująca się w muzeum w Tulonie; „Marzenie sławy“, grupa ofiarowana przez artystę gminie miasta Lwowa.

Wspomnieć też należy o pięknych biustach wielkich muzyków dla konserwatoryum muzycznego w Brukseli; o popiersiu Rossiniego dla miasta Wejmaru; o popiersiu hr. Zichy'ego dla Budapesztu; o statuetce Madonny, zamówionej przez królowę portugalską. Wreszcie Godebski wykonał też prace rzeźbiarskie dla znanego teatru w Monte Carlo.

Czterechsetna rocznica. Portugalia obchodziła czterechsetną rocznicę jednego z najpłodniejszych w następstwa wypadków historycznych — wyprawy Vasco de Gamy i odkrycia drogi morskiej do Indyj Wschodnich. Już Bartolomeo Diaz w r. 1486 dotarł do Przylądka Dobrej Nadziei, Krzysztof Kolumb w r. 1492 wylądował w San Salvador, a droga do Indyj jeszcze nie była znana. W celu odkrycia tej drogi król portugalski, Emanuel, postanowił wysłać wyprawę, złożoną z trzech okrętów, z osadą 160 ludzi, a dowództwo powierzył żeglarzowi Vasco de Gamie, szlachcicowi portugalskiemu, urodzonemu w Sines w r. 1460.

W dniu 8-ym lipca 1497 r., a więc czterysta lat temu, Vasco de Gama rozwinął żagle. Szczęśliwie okrążył Przylądek Dobrej Nadziei, zwrócił się ku północy wzdłuż wschodnich wybrzeży Afryki i w marcu 1498 r. dotarł do Mozambiku, zamieszkanego wówczas przez maurów, którzy prowadzili rozległy handel na morzach Czerwonem i Indyjskiem. Tu Vasco de Gama zachwycił języka, minął Quilon, Monbazę i dotarł do Melindy, gdzie po raz pierwszy portugalczycy ujrzeli okręty przybyłe z Indyj.

W Melindzie Gama najmuje indyanina z Guseratu, nazwiskiem Malemokana, i pod przewodnictwem tego doświadczonego sternika dnia 20 maja staje w Indyach na pobrzeżu malabarskiem, w przystani miasta Kalikut. Przyjęty nieprzyjacielsko przez tamtejszego króla, Zamudrina, wkrótce wybiera się w stronę powrotną i we wrześniu 1499 r. z 55 ludźmi, pozostałymi z załogi, wpływa do portu Lizbony, wioząc wieść radosną.

Droga do Indyj otwarta, otwarty kraj tysiąca i jednej nocy, nowy łup czeka Europę.

Niedługo Vasco de Gama, obdarzony tytułem admirała Indyj, spoczywa na laurach. Skoro przyszła wieść o wymordowaniu przez malabarczyków załogi Pedra Cabrala, Gama wyrusza na powtórną wyprawę, prowadząc 20 okrętów i 800 żołnierzy. Po drodze zakłada faktorye w Mozambiku i Sofali, wchodzi w związek z królem Kotchinu, bombarduje Kalikut i zmusza króla Zamudrina do uległości. W r. 1503 cim z 13-stu przeciążonemi łupem okrętami wraca do Lizbony, gdzie czeka nań nowy tytuł hrabiego Vidigueira i wicekróla Indyj.

W trzeciej wyprawie jedzie objąć rządy swojego wicekrólestwa, które sprawuje z nadzwyczajną sprężystością i energią. Umarł w r. 1524-tym w kraju przez siebie zdobytym; zwłoki zabrała wdzięczna ojczyzna.

Vasco de Gama był to mąż miernego wzrostu, muskularnej budowy ciała, o charakterze gwałtownym i okrutnym. Dzieje tego niepospolitego człowieka uwiecznił Luiz Camoens w swojej „Luizyadzie“, której przekładu na język polski dokonał profesor Akademii krakowskiej, Jacek Przybylski, w książce wydanej w roku 1790-tym w Krakowie, u Jana Maja.

W Paryżu przychodzą do przytomności. W świecie zanarkotyzowanych symbolistów, dekadentów itp., grupujących się około „Mercure de France“ lub „Revue blanche“, niemały huczek. Oto p. Lugné Poë, znany dyrektor wolnego teatru Oeuvre, rozesłał do swych stałych widzów i do krytyków rodzaj manifestu, w którym, zapraszając na sezon przyszłoroczny, oświadcza, że zrywa z kierunkiem symbolistycznym w teatropisarstwie, a to dlatego, że kierunek ten, oprócz naturalnie, zawsze przezeń czczonego Ibsena, oraz z młodszych Maeterlinka, nie wydał nic a nic godnego uwagi. Oeuvre przez kilka lat wyłącznie niemal wystawiał sztuki symbolistyczne, lecz nadal nie myśli oddawać się w panowanie tego ciasnego kółeczka pisarzy i będzie teatrem eklektycznym, przyjmującym utwory wszel-

kich autoraw bez różnicy szkoły i narodowości.

Rozkład geograficzny zwierząt. P. L. Sclater, znany z badań swoich nad rozmieszczeniem geograficznem zwierząt, proponuje wprowadzenie trzech nowych terminów, które uważa za potrzebne w tej dziedzinie wiedzy. Pierwszy z tych nowych wyrazów jest „topopolityzm“ — ma być pojęcie wręcz przeciwne kosmopolityzmowi. Kosmopolita jest to mieszkaniec całej ziemi i napotyka się wszędzie; topopolita natomiast zamieszkuje tylko okolice określone, ograniczone, a poza ich obrębem nie znajduje się nigdzie. Gatunki zwierzęce nie są w ogólności topopolityczne; gatunki prawdziwie kosmopolityczne napotykają się bardzo rzadko, jak np. pies. Niektóre gatunki są wszakże prawie kosmopolityczne, jak *Calidris arenaria* i *Pandion halietus* wśród ptaków. Drugi termin proponowany jest „topomorfizm“. Topomorficzną, według Sclatera, jest forma, która cechuje daną okolicę, obszar oznaczony. Tak np. żyrafa jest formą topomorficzną okolicy etyopskiej, mrówkojad okolicy nowozwrotnikowej (neotropikalnej), dzióbak Australii, kiwi *(Apteryx)* Nowej Zelandyi. Wreszcie dana forma może być „lipomorficzną“. Lipomorficzną mianowicie jest forma, której nie dostaje tam, gdzie według prawdopodobieństwa powinnaby istnieć. Tak np. grupa kotów, której brak w Australii, jest dla tej części ziemi lipomorficzną; to samo dotyczy niedźwiedzia i jeleniowatych co do Etyopii. Pod wpływem powagi autora wyrazy te przyjmą się zapewne w nauce.

Sąd przysięgłych pod kluczem. W Brentford stanęła przed sądem panna Róża Speechly, oskarżając narzeczonego swojego, p. Percy Clowes, że ją opuścił, zamieniwszy z nią obrączki zaręczynowe.

— Ja? — bronił się oskarżony. — Ależ przeciwnie, kocham ją nad życie i zdecydowany jestem ożenić się z nią. Tylko niech poczeka! Moje środki nie pozwalają mi założyć teraz ogniska domowego i wziąć żony na swoją odpowiedzialność, a jeszcze możliwie i dzieci. Niech mam czas na zebranie sobie fortunki, albo na zdobycie odpowiedniego stanowiska.

Daremnie tłómaczono mu, że pod tym pozorem bałamuci dziewczynę już od lat dwunastu. Przy swoich uczuciach i zamiarach obstawał tak żarliwie, że jednego z sędziów przekonał. Przysięgli oddalili się dla narady, i po dwóch godzinach wróciwszy, oświadczyli przewodniczącemu, że nie mogli przyjść do wymaganej przez prawo angielskie jednomyślności, gdyż jeden z kolegów trzyma stronę oskarżonego. Proszą tedy, aby wydelegowano inny komplet sądzący. Prezes nie chciał o tem słyszeć i odesłał ich na ponowną naradę. Po godzinie wrócili z tym samym rezultatem.

— Jak chcecie, rzekł im prezydujący. Tylko nie wyjdziecie, póki nie rozstrzygniecie sprawy jednomyślnie, jak nasze prawa wymagają. Nie spodziewajcie się, że z waszej przyczyny będę wodził strony po sądach i narażał je na koszta i straty.

I kazał zamknąć przysięgłych pod nadzorem policyjnym.

O dziewiątej wieczorem przysięgli wracają.

— Dżentlemeni, czyście rozstrzygnęli?

— Nie, ale umieramy z głodu i z pragnienia, zwłaszcza przy dzisiejszym skwarze.

— Ani kropli wody. Będziecie jedli i pili po wyroku.

O pierwszej po północy uparty przysięgły kapitulował. Wytłómaczono mu nakoniec, że Percy Clowes wcale nie żywi zamiaru poślubienia swej narzeczonej. Skazano tedy czułego kawalera na wypłacenie Róży Speechly 250 funtów szterl. odszkodowania i na koszta procesu.

Sędziowie przysięgli w zamknięciu przebyli pół dziesiątej godziny.

— To mała kropla w porównaniu z mojemi dwunastu laty oczekiwania! — zawołać miała nieszczęsna Róża Speechly.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Maryana Edwarda Kwiecińskiego auskultantem sądowym.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady: Pocztmistrzów: w Toporowie Mieczysławowi Dutkiewiczowi, pocztmistrzowi z Chrzanowa; w Szczurowej Franciszkowi Leszczyńskiemu, c. i k. porucznikowi pozasłużbowemu; w Dubiecku Pawłowi Ilnickiemu, ekspedyentowi pocztowemu we Wzdowie; w Stanisławowie 3. Michałowi Mazurkowi, pocztmistrzowi z Lipinek; w Lipinkach Eugeniuszowi Klemensiewiczowi, ekspedytorowi pocztowemu w Kurowicach.

Ekspedyentów pocztowych: w Mikuliczynie ekspedyentce pocztowej Melanii Borysiewicz z Ulucza, w Susczynie, ekspedytorowi pocztowemu Feliksowi Korotkiewiczowi; w Lackiem wielkiem, dzierżawcy dóbr Leonowi Wikarskiemu; w Wysowej, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Fischerowi; w Romanowie, ekspedytorowi pocztowemu Maryanowi Obertyńskiemu; w Tołszczowie, Aleksandrze Januszewskiej; w Wiśniowej obok Ropczyc, ekspedyentce pocztowej Maryi Pileckiej z Jasionki; w Mikołajowie obok Brodów, ekspedytorowi pocztowemu Teodorowi Majkowskiemu; w Krowodrzy, Emeryce Jasielskiej z Manasterca; w Łękach górnych, ekspedyentce pocztowej Wandzie Czekańskiej z Machowy; w Ropience, Oskarowi Passendorfowi ekspedyentowi pocztowemu z Dzikowa starego; we Wzdowie, Alojzyi Michalewskiej, ekspedyentce pocztowej z Jaćmierza; w Grębowie, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Jaworskiemu; w Korczowie, ekspedytorowi pocztowemu Stefanowi Skrockiemu.

Stajniczych pocztowych: w Chrzenowie, Emilii Centner.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Pawła Sapeckiego, dziekana i proboszcza w Sędziszowie, na prezesa, a dra Bolesława Strowskiego, adwokata krajowego w Ropczycach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Ropczycach.

Repertoar teatru miejskiego. Niedziela: „Mignon“. Poniedziałek: „Aida“. Wtorek 13 b. m.: „Żydówka“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Satyra polityczna. Nakładem drukarni W. Korneckiego w Krakowie wyszła świeżo „Bajka polityczna z dni ostatnich o lisie, kozłach, niedźwiedziu i pomniku.“ Jest to wcale udatna satyra polityczna na stosunki obecne w Polsce pod zaborem rosyjskim. Autor dosadnie chłoszcze sarkazmem rodaków naszych w Królestwie, iż jako jedynej łaski dla siebie zażądali oni zezwolenia na budowę pomnika dla Mickiewicza w Warszawie, — stoi zatem na tem samem stanowisku, co i popularny Bolesław Prus, który nie był w stanie pojąć tej wielkiej gorącej, rzecby można synowskiej miłości, jaką naród cały pała dla wieszcza Adama. Stanowisko to wydaje się nam ciasnem, a pogląd zbyt zimnym, — w satyrze wszak że są ustępy dowodzące, że autor jej głębiej czuje polityczne położenie, a ocenia je jako Polak pozytywista.

Morał omawianej satyry streszcza autor w następujących kilku wierszach:

„Bo kiedy mogą stawiać pomniki
Tym, co niedźwiedzia szarpali sławę,
To nie panuje u nich rząd dziki,
Ale panują rządy łaskawe!
Wierutne kłamstwo, wierutna bajka:
Sybir, katorga, knut i nahajka“.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·4 mm	744·1 mm	743·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+15°,2	+22°6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	91 %	53 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	4	10

Dział ekonomiczny.

Kolej nadwiślańska przechodzi z dniem 13 b. m. na własność skarbu rosyjskiego. Ostateczny obrachunek skarbu z Towarzystwem, które było właścicielem tejże kolei, załatwiono na następujących podstawach: Za każde 10 nie amortyzowanych akcyj, z kuponem procentowym, płatnym 15 października 1897 r. i kuponem dywidendowym za rok bieżący, będzie wydanych 11 sztuk 4-procentowych certyfikatów renty państwowej z kuponami od 1 marca 1897 r. i oprócz tego gotówką za każdą nie amortyzowaną akcyę po 8 rubli 92 kop. Dla wykonania tej operacyi będzie emitowaną 4-roprocentowa renta państwowa w nominalnej wartości 10 milionów rubli.

Zwyżka w handlu zbożowym. Ogłoszone przed kilku dniami sprawozdanie węgierskiego ministerstwa rolnictwa o zbiorach na Węgrzech, przedstawia je w gorszem świetle, niż pierwotnie przypuszczano. Jest ono wielce na rękę spekulantom budapeszteńskim dla umotywowania i poparcia gry giełdowej na zwyżkę. — I rzeczywiście *haussa*, jaka w grze giełdowej zbożem rozpoczęła się już w początkach ubiegłego miesiąca, trwa do tej chwili. Targ wiedeński, znajdujący się obecnie, więcej niż kiedykolwiek, w zależności od Budapesztu, skutkiem spekulacyj kontrminy, musi iść za przykładem tego miasta, skutkiem czego, szczególniej w ostatnim tygodniu, ceny zboża podskoczyły w Wiedniu znacznie. Pszenica na jesień poszła znów w górę o 51 ct. tak, że teraz osiągnęła od lat niepraktykowaną cenę przeszło 9 złr. Żyto na jesień notuje się obecnie o 1 złr. 80 ct. wyżej, niż przed rokiem, a pszenica o 2 złr. 51 ct.

Ceny powyższe przekraczają o wiele naturalną miarę, opartą na stanie zbiorów węgierskich, i o wiele są wyższe od cen zagranicznych, które przecież zwykły regulować się według targów w Budapeszcie i Wiedniu. — Za częściowe usprawiedliwienie tak nagłej i wysokiej zwyżki służyć może chyba ta okoliczność, że w bieżącym sezonie Austro-Węgry znikły z szeregu państw, zboże eksportujących.

Z targów zbożowych. — Kraków, d. 9 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·30 do 9·55. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·75 do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 1·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Bochnia, dnia 7 lipca 1897.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·— do 8·60. Żyto od 6·50 do 6·75. Jęczmień od 6·— do 6·25. Owies od 7·— do 7·25. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 7·40 do 8·—. Fasolę od —·— do 7·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od —·— do —·—. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 2·— do 2·40. Słomę od 1·65 do 1·75. Siano od 2·60 do 2·75. Masło za 1 kilo od —·— do —·60. Jaja za kopę od —·— do —.95.

Na targ zwierzęcy spędzono:

Bydła 508, koni 440, świń 1108 sztuk i płacono za 100 klgr. żywej wagi:

Bydło od 15·— do 16·—. Świnie od 34.— do 36·—. Konie za sztukę od 15·— do 250·—.

Następny jarmark odbędzie się dnia 22 lipca b. r. Magistrat miasta Bochni.

Ostatnie wiadomości.

Umiarkowana prasa francuska wyraża się z wielkiem zadowoleniem o uchwaleniu kredytu na koszta podróży prezydenta Faure'a do Rosyi tak przeważającą większością głosów. „Uchwała ta—pisze *Temps*—ma przedewszystkiem wielką doniosłość moralną, ponieważ podróż prezydenta jest nietylko niezbędnym aktem międzynarodowej grzeczności, ale zarazem stwierdzeniem wzajemnego porozumienia i obustronnej sympatyi, która objawiła się pośród pamiętnych okoliczności, szczególnie zaś podczas pobytu carskiej pary na ziemi francuskiej. I jak nie zaniedbaliśmy niczego, ażeby przyjęciu owemu nadać charakter, jaki powinno było mieć, tak też powinniśmy dbać o to, ażeby prezydent republiki podczas pobytu w Rosyi godnie kraj nasz reprezentował“. *Temps* nadmienia przy tej sposobności, że wydatki na podróż prawdopodobnie przekroczą kwotę 500.000 franków, a w takim razie rząd przedłoży Izbom żądanie dodatkowe, jak to już minister Hanotaux w senacie zapowiedział.

Z Belgradu donoszą pod datą 7 b. m.:

Wyborom do skupczyny, jakie odbyły się obecnie, należy pod niejednym względem przypisać szczególne znaczenie. Przedewszystkiem świadczą one o coraz więcej wzrastającej dojrzałości politycznej szerszych mas ludności, albowiem górnolotne frazesy ultra-radykałów, które niedawno temu, zwłaszcza na ludność wiejską, tak wielkie czyniły wrażenie, tym razem przebrzmiały bez skutku.

Pominąwszy trzy okręgi wyborcze, wybrano wszędzie znaczną większością głosów kandydatów, postawionych przez radykalny komitet centralny. Wszystkie agitacye odszczepieńców radykalnych na korzyść kandydatów skrajnych przekonań, nie odniosły żadnego skutku. Na 188 wybranych posłów stronnictwa radykalnego jest zaledwie dziesięciu, których można uważać za przeciwników komitetu centralnego. Przywódca stronnictwa Pasicz, którego prawdopodobnie wybiorą przewodniczącym skupczyny, będzie otoczony znaczną większością, która w zwartych szeregach będzie popierać program rządowy, przyjęty przez kierownictwo stronnictwa. Że Pasicz nie jako wybrany poseł, lecz jako mianowany przez koronę deputowany wejdzie do skupczyny, pochodzi to stąd, że on jako urzędnik, mianowicie jako starszy burmistrz Belgradu, nie posiada na podstawie konstytucyi z roku 1869 biernego prawa wyborczego.

Okoliczność, że stronnictwo liberalne teraz, gdy mała tylko część jego stanęła przy urnie wyborczej, uzyskało zaledwie trzy mandaty, nie było niespodzianką, ponieważ od roku 1881 nie rozporządzało ono więcej, niż 10 do 12 krzesłami poselskiemi.

Stronnictwo liberalne doszło do kulminacyjnego punktu w siódmym dziesiątku lat, lecz od tego czasu chyli się ono coraz więcej ka upadkowi. Reprezentuje ono obecnie znikomą tylko mniejszość narodu.

Korona mianowała 61 deputowanych, między którymi 18 należy do opozycyi liberalnej, a 9 do dawnego stronnictwa postępowego, podczas gdy 8 nie należy do żadnego stronnictwa. Większość radykalna rozporządza 2!6 głosami wobec mniejszości, składającej się z 31 posłów, z których wybrano czterech, a 27 mianowała korona. Korona uwzględniła więc przy wykonaniu przysługującego jej prawa, skład stronnictw politycznych w kraju.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu o napadzie Albańczyków na terytorym serbskie, donoszą z Belgradu, że wedle wiadomości, nadchodzących z wilajetu Kossowskiego, gwałty popełniane przez powracających z tessalskiego placu boju ochotników Arnautów, przybierają zastraszające rozmiary i że nadchodzą do Serbii z tamtych stron liczne prośby o pomoc. Miarodajne sfery Serbii, które temi gwałtami czują się w bardzo bolesny sposób dotknięte, zwracają baczną uwagę na położenie rzeczy w Starej Serbii, wystawionej teraz więcej, niż kiedykolwiek na ucisk turecki.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Cieszyn, 10 lipca. Ministerstwo wyznań i oświaty odmówiło tutejszemu prywatnemu gimnazyum polskiemu prawa publiczności.

Powodem tej odmowy mają być względy politycznej natury, których jednak minister br. Gautsch bliżej nie określa.

Wiedeń, 10 lipca. *Neue Freie Presse* zaniepokojona głosami prasy, stwierdzającej, że kwestya ugody czesko-niemieckiej została poważnie zachwiana z powodu stanowiska obstrukcyjnych stronnictw niemieckich, w dłuższym wywodzie stara się wykazać, że przedstawiciele stronnictw niemieckich już w styczniu b. r. brali udział w konferencyach, u hr. Badeniego się odbywających. Na dowód tego powołuje się ten dziennik na artykuł praskiej *Bohemii*, wymieniającej nawet nazwiska posłów niemieckich, którzy w konferencyi styczniowej udział brali. Zaniepokojenie to *N. Fr. Presse* z powodu wczorajszego artykułu w *Fremdenblacie* stwierdza także dobitnie *Vaterland*.

Petersburg, 10 lipca. Minister spraw wewnętrznych Goremykin wyjechał wczoraj do Warszawy.

Jurid. Gazeta donosi, że sprawy szkolne będą wyłączone z pod zawiadywania ziemstw w kraju zachodnim, tj. na Litwie.

Prawit. Wiestnik ogłasza uchwałę Rady państwa o wzmocnieniu inspekcyi w uniwersytecie moskiewskim. Wydatek na jej utrzymanie będzie wynosił ogółem 30.680 rubli.

Rzym, 10 lipca. Z powodu pobytu ks. Ferdynanda bułgarskiego w Rzymie zaznacza *Italie*, że odwiedziny księcia nie mają charakteru politycznego; jedynym ich celem jest tylko akt grzeczności wobec włoskiej pary królewskiej.

Teraźniejszy gabinet włoski zachowuje się, w przeciwieństwie do gabinetu Crispiego, wobec Bułgaryi i innych państw bałkańskich z wielką rezerwą, a czyni to ze względu na Austryę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 lipca. Cesarz przyjmował na osobnych audyencyach: najprzód ministra Guttenberga, następnie Gautscha a wreszcie Gleispacha.

Praga, 10 lipca. *Prager Abendblatt* donosi, iż namiestnictwo odrzuciło rekurs przeciw zakazowi odbycia wiecu ludowego w Chebie.

Lipsk, 10 lipca. Sąd Rzeszy odrzucił rewizyę procesu anarchistów Koschemanna i Westphala, których zasądził w kwietniu sąd przysięgłych w Berlinie za zamach na pułkownika policyjnego Krausego.

Londyn, 10 lipca. Parlamentarna komisya śledcza obradowała wczoraj na tajnem posiedzeniu nad sprawozdaniem przewodniczącego.

Petersburg, 10 lipca. *Nowoje Wremia* donosi z Nikolskoje pod datą 25 czerwca: Na oddział techników inżyniera Tichanowa, którzy nad rzeką Suifun w Mandżuryi czynili pomiary pod projektowaną chińską kolej wschodnią, napadła banda rozbójników chińskich. Technicy dali do nich ognia i zabili trzech, między nimi dowódcę. Jeden robotnik jest ranny. Więcej niż 300 rozbójników znajduje się w dolinie Suifuna i grozi zemstą za śmierć ich towarzyszy. Technicy pracują pod ochroną kozaków. Rozbójnicy posiadają dobre karabiny i wiele amunicyi.

Konstantynopol, 10 lipca. Od dwóch dni nie wydarzył się żaden wypadek dżumy w Dżeddach. Po 6-tygodniowej pauzie puszczono onegdaj po raz pierwszy wschodni pociąg *express*.

Turcya i Grecya.

Wiedeń, 10 lipca. *Polit. Corr.* zamieszcza następujący półurzędowy komunikat, który wyjaśnia sprawę telegramu (nie listu, jak donoszono), wysłanego przez cesarza Franciszka Józefa do sułtana:

„Jak się dowiadujemy — pisze organ dyplomacyi austryackiej — wraz z nowemi wyjaśnieniami, jakich poseł turecki w Wiedniu udzielić miał z polecenia sułtana austryacko-węgierskiemu ministrowi spraw zewnętrznych w sprawie uregulowania granicy grecko-tureckiej, przesłał sułtan telegram do cesarza Austro-Węgier, prosząc w nim o łaskawe przyjęcie tychże wyjaśnień i apelując do jego uczuć przyjacielskich. Cesarz odpowiedział także telegramem, zredagowanym w bardzo przyjacielskim tonie, w którym zapewnia, że właśnie prawdziwa i lojalna przyjaźń, na którą sułtan ma zupełne prawo się powoływać, nakłada nań obowiązek, zarówno w interesie sułtana, jak i jego państwa, doradzania jak najszybszego zawarcia pokoju z Grecyą na podstawie warunków, ułożonych jednomyślnie przez ambasadorów mocarstw w Konstantynopolu“.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie poświęcają odpowiedzi cesarza osobne artykuły, przyznając jej wysoką doniosłość polityczną.

Reichswehr, kończąc swe uwagi o niej, pisze: „Wschodnie mocarstwa Europy zdecydowane są wykonać jej wolę. Sułtanowi udzielono po raz ostatni rady w przyjacielskiej formie. Zapewne będą starać się w Konstantynopolu, aby do czynów nie przyszło“.

N. Fr. Presse jest zdania, że depesza cesarska oznacza nową fazę w rozwoju i historyi polityki wschodniej; stanowi ona najdobitniejsze świadectwo jedności europejskiej i przyjacielskiego porozumienia, jakie łączy Austro-Węgry z Rosyą we wszystkich sprawach wschodnich.

Londyn, 10 lipca. *Times* donosi, że jeszcze 9 czerwca ambasador austryacko-węgierski br. Calice wręczył Tewfikowi paszy, tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, notę zbiorową mocarstw, grożącą użyciem ostrych środków na wypadek, gdyby Porta nie wyznaczyła dnia dla ostatecznego porozumienia się w kwestyi uregulowania granicy grecko-tureckiej.

Konstantynopol, 10 lipca. Ambasadorowie przesłali Porcie notę, zaznaczającą energicznie zgodę i solidarność mocarstw w kwestyi przyszłej granicy grecko-tureckiej.

orsa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 10 lipca 1897.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	85
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	952	—
Akcye kredytowe	370	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
marek	11	73
0 frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	45
austryackie	5	65

Wiedeń, 10 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·50. Żyto na wiosnę 7·06. Pszenica na wiosnę 8·66. Owies na wiosnę 5·85.

Wiedeń, 10 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·65; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 157·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 240·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 10-go lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 232·50 mrk. Austryacka złota renta 104·75 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Oznajmienie
w sprawie święcenia Niedziel i Świąt uroczystych.

Podpisani kupcy i księgarze zobowiązują się w celu uszanowania przykazania Bożego: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*, magazynów swoich i księgarń w niedziele i święta uroczyste wcale nie otwierać, począwszy **od niedzieli dnia 1 sierpnia b. r.**, o czem Szanowną Publiczność niniejszem uwiadamiają.

W Krakowie, dnia 3 lipca 1897 r.

Spółka wydawnicza polska, podp. Matula, (w te dni nigdy nie otwiera).
Dr Władysław Miłkowski (w te dni nigdy nie otwiera).
Kazimierz Zajączkowski, skład artykułów dewocyjnych.
Bazar krajowy, Żywieckie fabryki sukna Stefana Kossutha i Sp.
Franciszek Cużydło.
M. Niemetz.
Ign. Rajal.
Stanisław Przybylski.
Katarzyna Okoniowa, skład nafty i lamp.
J. F. Fischer, skład papieru i przyborów piśmiennych.
Jan Fischer, Pałac Spiski.
Kutrzeba i Murczyński.
Bracia Bilewscy. 1219 1 8
Ferdynand Grigar.
Henryk Schwarz.
Ignacy Sobolewski.
Józef Neuwert i Syn, handel bławatny.
Kazimierz Niesiołowski, handel bławatny.
Jan Erker, skład lamp i nafty.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 1161 46 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Armandowi. Nie znikaj jeszcze! **Janina.**

Prawnik

z pięknem i szybkiem pismem — **potrzebny zaraz do biura notaryalnego Fl. Minkusiewicza w Dukli.** 1220 1 4

Kupujcie Panie i Panowie na mole

„Płyn krakowski“

niezawodny, ludziom nie szkodzący środek, po którym się nie kicha, kataru nie sprowadza, ale za to **mole, pchły, pluskwy i inne robactwo ginie, przez zaduszenie się.**

Kto

„Płynu krakowskiego“

używa **do prania**, a choćby tylko do **przepłukiwania w ostatniej wodzie z „Płynem“**, to podczas **największych upałów bielizna nie lgnie mu do ciała, potu nie czuć, a włókna mają wolne otwory, przez które się do ciała powietrze dostaje.**

Cena flaszki 16 ct. i 30 ct. — Dostać można u wynalazcy **Stanisława Cyrankiewicza w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 30,** w **handlu Reima i Sp.** i w **Bazarze chrześciańskim Lipińskiego.**

☛ Zamówienia wysyła odwrotną pocztą na prowincyę. 1201 1 4

Franc. Cembronowicz,

majster szewski,

w Krakowie, Rynek główny Nr. 9, pierwsze piętro,

przyjmuje wszelkie obstalunki na obuwie męskie i damskie, robiąc takowe z najlepszego materyału i na czas żądany — oraz przyjmuje **kalosze do reparacyi.**
131i 1 0

Morele wielkie, wybierane, do zaprawy bardzo się nadające, wysyła w 5 klgr. koszykach, starannie opakowane, po 1 złr. **A. Hoffmann Nyiregyháza** (Węgry). Dostawa od dnia 12 do 28 lipca. Staranna wysyłka może być zapewniona tylko po poprzednim zamówieniu. 1210 1 4

Kubki do podróży

(sztuka 3 centy!)

Necessery podróżne.

Poduszki gumowe do wydymania: satynowe, pluszowe i skórzane.

Nowość! Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe. **Nowość!**

Rzemyki do podróży.

Wanny i miednice gumowe do podróży.

Środki do kąpieli leczniczych.

Czepki i kapelusze do kąpieli.

Aparat, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.

Przybory do golenia.

Perfumy, Wodę kolońską.

Toaletowe mydła, wodę i puder.

Środki kosmetyczne etc. etc.

Przybory toaletowe.

Plasterki na nagniotki „Wasmutha“ i „Meissnera“.

„Wattorin“

najnowszy środek na nagniotki.

Artykuły hirurgiczne i hygieniczne.

Papier do klosetów.

Lakiery, kremy i pasty do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.

Przybory do rybołostwa.

Hamaki dla dorosłych i dzieci.

„Lawn-Tennis“, krokiety, kule i kręgie.

Huśtawki.

Przyrząd gimnastyczny patentu **Largiadèr'a.**

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Balony i piłki gumowe

941 8 0 POLECAJĄ

Reim i Spół., Kraków

Linia A-B, Rynek 37.

Grający na cytrze otrzymają **2** kawałki na cytrę i katalog zadarmo u **Neukirchnera, Görkau** (Czechy)
1146 2 3



Sensacyę

wywołują nowo wynalezione 1209 1 6

oryginalne genewskie

złociste zegarki remontoar

Zegarków tych wskutek ich dokładności i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie mogą odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód daje się **3-letnie poręczenie na piśmie. Cena 6 złr.** Do tego stosowny, prawdziwie **złocisty łańcuszek,** Sport, Marquis lub pancerzowy, kosztuje **złr. 1.50.** Do każdego zegarka za darmo skórzany futeralik. Nabywać można wyłącznie przez skład główny

Alfreda Fischera

Wiedeń, I., Adlergasse, 12.

Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwraca się pieniądze.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 27 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Przezacne Panie!

Spróbujcie tylko raz wyprasować **„Bażanta“ krochmalem brylantowym do nacierania**, a przekonacie się, że jest to krochmal o wiele praktyczniejszy i lepszy od innego. Żądajcie więc tylko:

„Bażanta“ krochmalu brylantowego

odznaczonego w roku 1894 wielkim medalem srebrnym. 642 25 50

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych.



Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmet. środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego.



Kwizdy płyn

znak węża (płyn dla podróżników).

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., $^1/_2$ flaszki 60 ct. 101 15 20

Prawdziwego dostać można w każdej aptece.

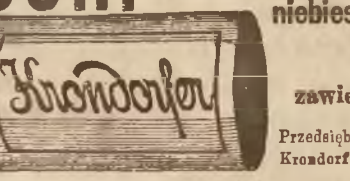
Skład główny: Apteka obwodowa Knrneuburg pod Wiedniem.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA

żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład krondorfskiej wody szczawowej 547 9 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Jedyny środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni molom, pasożytom na zwierzętach dom. itd.



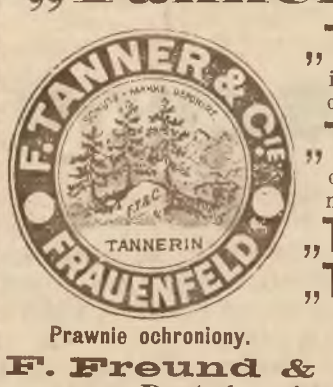
Zacherlin

działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany

niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl“.** 488 6 8

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin“.

„Tannerin“ (Smarowidło przyszłości!)



Prawnie ochroniony.

„Tannerin“ jest **najnowszym i najlepszym środkiem, nadającym połysk i trwałość** tak **czarnemu** jak i **kolorowemu** obuwiu.

„Tannerin“ nadaje skórze **piękny, ognisty połysk**, który nie znika ani od wilgoci, ani od brudu. **Jednorazowe posmarowanie** wystarcza na kilka dni. 1129 2 14

„Tannerin“ nie brudzi ani rąk ani sukien.

„Tannerin“ czyni skórę nieprzemakalną i jemną.

Skład główny dla Austro-Węgier ma:

F. Freund & Co., Wiedeń, II., Negerlegasse 6.

Dostać można w każdym handlu tego rodzaju.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

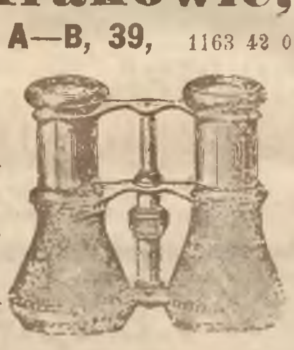
Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 42 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, iornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Rakiety od 3·90

Lawn Tennis

oryg. angielskie firmy

T. H. Ayres w Londynie 1028 11 0

dostać można jedynie

w Magazynie „Au Bon Marché“ FILIPA EILE w Krakowie, Rynek główny 14, telefon 119.

Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90

Grand Hotel National, Wiedeń,

Taborstrasse. Z dawien dawna znany, jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczy się ani usługi, ani światła. **200 pokoi od 1 złr. w górę.** Łazienki, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej w bezpośredniej bliskości. Ceny niskie. Urządzenie w razie dłuższego pobytu. On y parle toutes les langues modernes. — **Wyborna restauracya.** — **Winda do wyciągania osób.**

A. Harhammer, dyrektor. **F. M. Mayer,** właściciel.

Prawdziwe Opłatki Karlsbadzkie

Androty do herbaty i ulipki

wysyła 877 5 8

ANNA ZAHN w Wiedniu, III., Hauptstrasse Nr. 33.

Wysyłka za zaliczką. — Próbki i cenniki zadarmo.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej 869 24 0

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. Bredt i Ska

w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją.

Fabryka maszyn, kotłów parow. i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzeń dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu, jako to dla

Rafineryj nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza potrzebnych aparatów, maszyn i kotłów parowych, transmisyj, pomp, maszyn i narzędzi rolniczych.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynny, żelazne kute konstrukcye, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne referencye i najlep. świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

☛ **Ceny umiarkowane.** ☚ 1061 5 10

Aparaty magiczne są tanio do sprzedania.

1169 3 3 **L. Siedlecki**
w Krakowie, ul. Łobzowska 21.

Biuro nauczycielskie

H. de Teisseyre

przeniesione z ul. Kolejowej Nr. 1 **na ulicę św. Jana Nr. 13, I. piętro,** 1192 3 6

poszukuje posad dla dwóch Francuzek. Niemki dyplomowane z wyższą muzyką i językiem francuskim.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15 czerwca b. r. przeniosłem swój 1086 7 10

Zakład zegarmistrzowski

istniejący lat 17, z linii A B do domu **róg gł. Rynku i ul. Brackiej 2.**

Polecając się łaskawym względom i pamięci — pozostaję z poważaniem

W. Limanowski, zegarmistrz.

☛ Potrzebny jest zdolny **subjekt** zegarmistrzowski.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

95 15 0 **Józef Bielawski.**

Ważne dla wyjeżdżających do kąpiel i dla pp. studentów!

Wypożyczalnia książek

J. Gumplowiczowej

Plac WW. Świętych, L. 8,

w Krakowie

posiada najlepszy i ustawicznie **uzupełniany** nowemi nabytkami **wybór powieści, utworów literackich** i. t. d. **w kilku językach.** Bogato zaopatrzony dział **literatury francuskiej.**

Obsługa najszybsza! **Nowości!** Dzieła wyższej wartości literackiej w kilku egzemplarzach! Przy zakupnach uwzględnia się życzenia PP. abonentów.

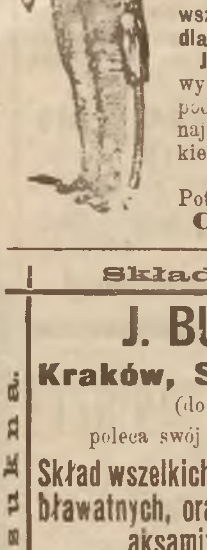
Wypożyczalnia otwarta od 8-mej zrana do 8-mej wieczorem bez przerwy.

Warunki abonamentu najprzystępniejsze!

Abonament można rozpocząć w każdym dniu miesiąca. 189 27 62

Plac WW. Świętych, L. 8.

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny

w Krakowie

ul. św. Anny, 5, I piętro,

poleca 1131 5 30

Pracownię sukien męskich

a zwłaszcza **wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów** wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.

Potrzeby uniformowe na składzie

Ceny umiarkowane.

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23

(dom własny), 1022 15 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład sukna. Skład dywanów.

Skład chodników.

Każdy

nawet najdotkliwszy ból zębów znika w mgnieniu oka po użyciu **„Ernesta Mull'a wełny, ból zębów uśmierzającej“.** Zwój 35 cnt **W każdym zwoju znajdują się połączenia.** Skład główny: **Franc. Kuhn,** perfum. **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 126 8 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.